

# **Emocje człowieka**

**Spisane wykłady  
Łódź, 29.11.2014r.**

*„Ten zaś, kto się łączy z Panem,  
jest z nim jednym duchem”  
(1 Kor 6, 17)*

## Część 1

Nasze spotkania cykliczne, one właściwie zawsze przedstawiają tę *najważniejszą przestrzeń naszego życia i istnienia*. Ukazują tę przestrzeń, *która nieustannie umyka*. A nie tylko umyka, *ale także jest świadomie przez systemy ukrywana, usuwana, niszczona, czyli tzw. samodzielność, zdolność kreacji własnego życia w sensie duchowej kreacji własnego życia, a kierowana jest w stronę kreacji typowo takiej systemowej, aby człowiek potrzebował tego, co tak naprawdę chce dać mu świat, który go osacza, nie pozwala mu na indywidualny wzrost wewnętrzny duchowy*.

Ale przecież ten wzrost wewnętrzny duchowy jest tym wzrostem, który pozwala człowiekowi na przemienianie jego uczuć, myślenie w sposób kreatywny, ale kreatywny nie tylko w taki, aby świat technologiczny i świat zmysłowy tego świata miał zysk z niego.

Ale siła duchowa, ta **kreacja wewnętrzna nasza duchowa wynikająca z mocy Ducha Bożego, Ducha Świętego, ona daje nam właśnie poznanie**, o którym mówi Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Jana rozdział 14, mówi takie słowa:

*Ja już z tego świata muszę odejść, ale wy nie smućcie się z tego powodu, ponieważ przyślę wam Parakleta - Ducha Świętego, który przypomni wam, nauczy was i zadba, nauczy dbałości.*

Czyli **Duch Św. jest tą mocą kreacji, kreatywną naszego umysłu, naszego serca, naszej duszy, naszego ducha**. Właściwie On jest duchem, Duch Św. jest duchem, który przychodzi i staje się właściwym sensem naszego pojmowania i zrozumienia, czynienia dla drugiego człowieka, a także dla siebie, ponieważ tak naprawdę możemy drugiemu człowiekowi dać to co mamy w sobie, a nie możemy dać tego czego nie mamy.

Ale znowu jest sytuacja taka, że Jezus Chrystus mówił takie słowa: jesteście pełnią, czyli macie wszystko i cierpicie z braku pełni. Więc my **musimy poszukiwać natury pełni, która jest w nas, ponieważ natura pełni jest tą siłą, która daje nam umiejętność kreacji swojego życia**, ale zgodnie z tą pamięcią, z tą nauką i z tą dbałością o właściwą naturę siebie, właściwą naturę świata i wszystkiego co nas otacza.

Więc **musimy poszukiwać tej siły, która w nas jest najważniejsza. A ta siła o której rozmawialiśmy, właściwie można ją ogólnie określić jako MIŁOŚĆ**.

Tylko że miłość w tym świecie jest rozumiana w sposób różny. Są tysiące różnych odcieni miłości. Ale przecież miłość to życie.

Czy można powiedzieć, że życie jako moc, która daje człowiekowi życie jest różna? Jest tylko jedna. Jest jedna siła życia. Nie możemy podłączyć się do gniazdka elektrycznego i żyć. Nie jesteśmy maszyną, ale istotą żywą, która ma duszę, więc jej natura, czyli człowieka natura, jest w jedności z Bogiem. Dusza potrzebuje pokarmu, a tym pokarmem jest życie Boże. Czyli musi zjednoczyć się z naturą w której powstała.

I tutaj proszę zauważyć ciekawa sytuacja, znacie państwo przecież tą świadomość, że człowiek zdąża ku temu, co jest do niego podobne, czyli szuka podobnego. Podobne szuka podobnego. O tym mówi zasada - zakaz Pauliego - że aby świat mógł się rozwijać, nie mogą

rzeczy doskonałe pozostawać w połączeniu z doskonałym i już zatrzymać się, ale niedoskonałe łączy się z niedoskonałym, aby to niedoskonałość wydobyła się na zewnątrz, a doskonałość w nich jest zachowana w ukryciu. Więc przez to, że zderzają się te dwie niedoskonałe przestrzenie, one zaczynają poszukiwać w sobie tej doskonałości, która tam po prostu jest. I ta doskonałość, która jest wewnątrz, ona zaczyna dochodzić do głosu. Ale zanim dojdzie do głosu, to najpierw następują rękoczynny. Mówię rękoczynny w sensie tym, że na przykład gdy dwie osoby podobne spotkają się, cieszą się, ale później mają tak wielką różnicę zdań, że zaczynają się po prostu już nie znosić i zaczynają się bitwy o to kto ma rację. **Ale wszystko jest ku temu, aby podobne spotykając się z podobnym mogło wyzwolić z siebie siłę kreacji, która wzniesie je ku najważniejszej przestrzeni duchowej czyli Bożej naturze.**

W tej konwencji chcę powiedzieć, że podobne przyciąga podobne. Dusza nie podobna jest do tego świata. Dusza podobna jest do Boga, przecież Bóg ją stworzył na własny wzór i podobieństwo.

Więc im silniej zaczynamy żyć wartościami duszy; **a wartościami duszy są właściwie owoce Ducha Świętego: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość.**

Proszę zauważyć, człowiek musi się niezmiernie mocno wysilać, aby w ogóle te uczucia w nim zaistniały, a co dopiero, żeby w nim były jego naturą.

Człowiek jakoby ze swojej natury (choć nie jest to naturą człowieka), z natury jest zły, z natury jest gwałtowny, z natury kieruje się ku rękocynom, ku przemocy. Ale nie jest to jego natura, on istnieje w naturze, która go osacza.

I w tym momencie, **kiedy świadomie zaczyna poszukiwać właśnie tej natury owoców Ducha Świętego, czyli zacząć można od tego, żeby się opanować, a później, żeby zostać opanowanym przez Ducha Bożego, a później aby On się nami zaopiekował mocno tak, chcieć tego i później z tego przeniknięcia, będąc przeniknionym jesteśmy zdolni do naturalnej łagodności.**

**Przedtem tym naturalnym stanem była agresja, a teraz jest naturalnym stanem łagodność, naturalnym stanem jest wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość - naturalne stany.**

A to **wszystko, co temu przeszkadza, to są trzy główne elementy, które stały się jakoby siłą podstawową kreacji świata**, który jest na jakimś właściwym tropie i na właściwym poziomie istnienia i właściwym celu: **wyobraźnia, iluzja i złudzenie**. Ten świat funkcjonuje i kieruje się właściwie takimi „dobrami”, że jego kreacją jest właśnie wyobraźnia.

To on przez to, że ma wyobraźnię, jest dlatego człowiekiem kreatywnym, dlatego że trwa w iluzji jest mu przyjemnie. Mówi do człowieka: mógłbyś mnie okłamać, będzie mi przyjemniej, czyż mógłbyś mi oszczędzić tej traumy, okłam mnie, jak byś był dobrym człowiekiem, to byś mnie okłamał. Jak często to słyszymy? Zapewne za często. Żeby oszczędzić człowiekowi prawdy, żyć w iluzji. Złudzenie: złudzenie o sobie, o swoich uczuciach, o miłości, którą mamy,

jesteśmy w złudzeniu o prawdzie, żyjemy w złudzeniu o prawdzie, a to złudzenie człowieka przenika, a jednocześnie staje się podstawą istnienia: wyobraźnia, iluzja, złudzenie.

**A Chrystus przychodzi i mówi: jestem drogą, prawdą i życiem, nie jestem wyobraźnią, nie jestem iluzją, nie jestem złudzeniem, jestem drogą, prawdą i życiem.**

### **DROGA, PRAWDA I ŻYCIE.**

Proszę zauważyć, prawda to przecież nadzieja, a nadzieja to obraz nas samych, ale w sercu Boga. W sercu Boga jest nasz obraz doskonały.

**Jeśli jednoczymy się z obrazem doskonałym Boga, w którym jest nasza doskonałość, nasza inwencja, nasza kreatywność, która już została zapisana przez Boga jako najdoskonalsza i największa doskonałość, jako zdolność osiągnięcia szczytów, które Bóg dla człowieka przeznacza, czyż nie jest to moc większa od wyobraźni, iluzji i złudzenia?**

Więc dlaczego ludzie wybierają wyobraźnię, iluzję i złudzenie, a nie wybierają nadziei, w której jest ich obraz, w którym jest doskonałość, która jest ich mocą serca, mocą myśli, mocą życia, mocą rzeczywistej siły kreacji świata na wzór, który Duch Św. nam daje jako pamięć, umiejętność i dbałość o to, aby wszystko co istnieje miało dbałość doskonałą Bożą i w dbałości Bożej zostało stworzone.

Człowiek jest tak bardzo przyzwyczajony do własnej koncepcji istnienia, że gdyby gdzieś na końcu świata, może nie tak bardzo daleko, gdyby odkryto, że ten świat, który nas otacza jest światem iluzji, bo tam znaleziono by siatkę informacyjną, piksele i jeszcze nie do końca utworzony program, w którym żyjemy i byłoby dokładnie widać, że żyjemy w świecie cyberprzestrzeni, to by wyglądało w taki sposób, że ludzie by tam organizowali wycieczki autokarowe, samolotowe, żeby tam jeździć i to zobaczyć i wracali by do zwykłego życia, aby żyć dalej w normalny sposób jakby nic się nie stało. Byłaby to atrakcja turystyczna, że żyjemy w cyberprzestrzeni i żyjemy w iluzji, ale to nikogo by nie przerażało, przecież do pracy trzeba iść, trzeba zarabiać, trzeba wychowywać dzieci, trzeba żyć. Dowiedzieli się, że nie żyją, ale to im nie przeszkadza, żyją dalej.

Dlatego, każdy człowiek ma swoją komorę celną, o której rozmawialiśmy wcześniej. Komora celna, czyli Ewangelia wg św. Mateusza: Jezus Chrystus idąc przez wioskę wszedł do komory celnej, gdzie Mateusz – celnik, siedział i liczył pieniądze, które ludziom zabierał jako podatek. Ludzie go znienawidzili, ponieważ zabierał im to, co dla nich jest najważniejsze. Mimo, że te pieniądze z punktu widzenia np. przykład Żydów - narodu wybranego, nie powinny być najważniejsze.

Ponieważ naród wybrany oznacza to, że opierają się w Bogu, że Bóg jest dla nich najważniejszy. Powinni walczyć o to, że Boga ktoś im zabiera, a nie pieniądze, a jeśli pieniądze, to pieniądź stał się Bogiem. I dlatego nie lubią strasznie Mateusza, dlatego że zabiera im pieniądze, a powinni mówić do niego ten sposób: Mateuszu, ktoś to musi robić, te podatki zbierać, cierpimy bardzo z tego powodu, że ty musisz zajmować się tą niecną,

niegodziwą mamoną, na pewno ci jest strasznie ciężko, ale ktoś to musi zrobić. Ale nie mówią tak, ponieważ są wściekli na niego, że on po prostu zabiera im ich krwawicę, to na czym budują swoją osobowość, swoje imperia, swoją świadomość, swoje cele. Bóg tym nie jest. I ciekawa sytuacja jest tutaj, że ich emocje, ich nienawiść do Mateusza ukazuje to, kim naprawdę są, z czym naprawdę mają do czynienia, czego się trzymają i co jest ich podstawą - to emocje.

Dzisiaj chcę przedstawić właśnie **emocje człowieka jako główny aspekt więzienia człowieka, a jednocześnie główny aspekt wolności**. To jest ta natura człowieka, na którą nie zwraca człowiek uwagi mówiąc bardzo często: to było silniejsze ode mnie. A gdy się spytamy w tym momencie, kiedy tak człowiek mówi po prostu „ad hoc”, od niechcienia, mówi w taki sposób, z marszu:

- to było silniejsze ode mnie. I wtedy pytamy: ale co było silniejsze ode mnie? - No ale o co ty pytasz? - No mówisz, że było silniejsze ode mnie. - Nie, nic takiego nie mówiłem, nie mówiłem nic takiego

Ale przed chwilą powiedział: - to było silniejsze ode mnie

- w takim razie co było silniejsze od ciebie.

- no nic, tak się po prostu mówi „to było silniejsze ode mnie”, ja nie mam nic na myśli konkretnego.

Ale jednak ma na myśli, tylko że nie stara się tego zlokalizować, nie stara się tego poznać, nie stara się tego zrozumieć.

„To było silniejsze ode mnie” - **więc co było silniejsze od niego? Jego natura, której nie poświęca w ogóle uwagi, której pozwala się rozpasać, której pozwala istnieć we własnym dążeniu, krwiożerczym wręcz. Pozwala rozpasać się swoim emocjom.**

Są dwa rodzaje na ziemi ludzi, którzy są prawdziwi:

- są to ludzie, którzy nie szanują swojego życia, które Bóg im dał i nie szanują życia cudzego, to ludzie którzy są gwałtownymi, agresywnymi, bluźniącymi, taka jest ich komunikacja, oni tak się komunikują ze światem, czyli ze sobą. Właściwie rozmawiając co drugie czy pierwsze słowo to jest jakieś tam słowo inwektywy, bluźnierstwa czy przekleństwa i to jest dla nich normalny język; dlaczego to jest dla nich normalne?- dlatego, że to co czują to i mówią, są po prostu prawdziwi.

- drugą naturą człowieka, który jest prawdziwy to jest świętość, to co czuje to mówi.

Jest trzecia natura człowieka, który nie mówi to co czuje, to co czuje ukrywa. Ukrywa, ale gdy jest sam, to pozwala sobie na psocenie, psoci i staje się człowiekiem, o którym św. Paweł mówi w liście do Efezjan: wstyd jest przytaczać tutaj to, co oni w ciemnościach robią, gdy ich nikt nie widzi, wstyd przytaczać to.

I dlatego człowiek, aby był człowiekiem naprawdę żyjącym, naprawdę świadomym swojego istnienia, świadomym także istnienia drugiego człowieka, że jest za niego odpowiedzialny, musi zacząć panować nad emocjami.

Zdarza się, że nawet gdy rozmawiamy na przykład z księdzem, możemy czuć od niego pogardę. Ale nie wypływa ona z jego ust, tylko wypływa z jego emocji. Dlaczego tak się dzieje? To jest jego rozmowa z nami, której sam nie dostrzega i sam nie widzi.

A czyż nie powinienem jej właśnie widzieć i znać?

Dlatego my musimy tą przestrzeń w sobie widzieć i znać, tą przestrzeń uczuć naszych i naszych emocji, naszego stanu psychicznego i emocjonalnego.

Jezus Chrystus wchodzi do komory celnej i mówi do Mateusza: Mateuszu pójdz za mną. Mateusz w jednej chwili z za stołu wstaje i zostawia pieniądze. Ale co się dzieje w sytuacji tej, której my nie widzimy? Jezus Chrystus mówi, wypowiada słowa, które słyszy Mateusz, słyszą zapewne ludzie, którzy są koło niego i słyszą też uczniowie, którzy pozostali poza komorą celną. Ale nie widzimy jednej rzeczy, której Jezus Chrystus nie mówi, ale która się staje.

**Z serca Jezusa Chrystusa wypływa strumień miłości tak ogromnej, tak ogromny strumień miłości, który dotyka samą duszę Mateusza. Bo Chrystus kocha dusze, kocha duszę każdego człowieka mimo jej grzeszności, mimo jej upadku, mimo udręczenia, mimo oddalenia i to jest to czego nie widzimy - strumień miłości, który jest między Mateuszem i Jezusem.** Czyli strumień ogromnej miłości, ale prawdziwego zakochania. To nie jest miłość jako szufelka węgla, to jest prawdziwe zakochanie, to jest prawdziwa relacja, prawdziwe uczucie, prawdziwa jedność dwóch osób zakochanych.

Duszę Mateusza i duszę Jezusa Chrystusa można porównać tylko do oblubieńca i oblubienicy, którzy są w miłości do siebie tak głębokiej, że stają się jedną istotą, jednym ciałem.

**I Jezus Chrystus kocha duszę Mateusza mimo jej grzeszności i mimo jego grzeszności, całą miłością, miłość przenika duszę Mateusza.** Ale co Mateusz robi? Nie odrzuca jej, dlatego że on już został odrzucony przez wszystkich ludzi, dlatego on w pełni przyjmuje tą miłość, miłość go przemienia, miłość Chrystusa przemienia św. Mateusza, w owym czasie celnika.

I to jest tak jak człowiek spotyka drugiego człowieka, kobieta spotyka mężczyznę, mężczyzna spotyka kobietę i nie wie co się dzieje, ale między nimi - nazywa się to w takim typowo ziemskim języku - pojawia się chemia. Oczywiście to nie jest chemia, chemia tam oczywiście istnieje, ponieważ są reakcje hormonów, ale tutaj nie mówimy o chemii, tylko mówimy o prawdziwej relacji duszy z duszą. I czasami spotyka się takie osoby, które mówią w ten sposób: w porządku, no spotykam ludzi, do których mogę odczuć jakąś chemię, ale ta sytuacja jest inna, ponieważ to jest spotkanie dusz, to jest takie dotknięcie, którego się nie zapominają, ono trwa ponad wszystko, ono istnieje mimo że śpię czy pracuję czy robię inne jakieś czynności, to ono istnieje, ono nieustannie mnie przenika, to jest spotkanie dusz i to nie jest chemia.

To jest to dotknięcie, które jest między Jezusem Chrystusem i Mateuszem. Chrystus dotyka, miłością swoją przenika duszę Mateusza, a dusza Mateusza na to pozwala. Pozwala dlatego, ponieważ nie chce tych pieniędzy, tak naprawdę nigdy nie chciał, one wcale go nie zbliżają do

ludzi, one go oddalają od ludzi i on tylko czeka na to, aby ktoś przyszedł.

I Chrystus wie o tym, że on czeka, więc wchodzi i go stamtąd wydobywa. A Mateusz, gdy miłość Chrystusa przenika serce i duszę Mateusza z tak ogromną siłą, że właściwie Mateusz jest w jednym wielkim zawrocie głowy, w jednej wielkiej miłości, w jednej wielkiej euforii. I tak naprawdę strumienie miłości wylewają się z niego z ogromną siłą, a nie jest to miłość wynikająca bezpośrednio ze zdolności jego duszy, ale przyjęta od Chrystusa i dusza jest uzdolniona, reanimowana do tej miłości i ma w sobie tę miłość, którą ma od zawsze ze stworzenia i one się łączą.

Miłość w sercu Mateusza, miłość w duszy Mateusza jest tak ogromna, że on wychodzi z komory celnej i pragnie niczego innego jak tylko kochać ludzi, aby miłość ta którą doznał nigdy nie ustała.

To tak jak kobieta i mężczyzna: prawdziwa miłość, gdy ich dotyka, która jest ekstazą, euforią, oni nie chcą, aby ta miłość kiedykolwiek ustała, oni po prostu chcą, aby ona nieustannie trwała.

Ale następuje zasada w ziemskim naszym życiu, że ta miłość, która przyciąga, która jest tą miłością ziemską, niedoskonałą, ona prowadzi ku doskonałemu. Ale żeby tą miłością doskonałą dostrzec musimy najpierw spotkać się z przeszkodami, które są nawarstwione i nie pozwalają nam dostrzec prawdziwej miłości, prawdziwego zakochania. Ludzie z tego powodu ogromnie cierpią, szukają tej miłości i spotykają człowieka – mężczyznę, kobietę i wtedy zdają sobie sprawę z tego, że jak im jest strasznie ciężko, bo nie potrafią kochać drugiego człowieka, nie potrafią się zakochać, czują po prostu lód, tak jak w tej piosence: nie jesteś taki cud, żeby stopić serca mego lód, myślisz że jesteś taki cud, tak jest chyba w tej piosence. Ale chodzi tutaj o tą sprawę, o tą przestrzeń, że przeszłość tego człowieka, która go osaczyła, która go trzyma, a trzyma go dlatego, że on ją kiedyś chciał, jego postępowanie, jego myśli, jego uczucia skierowały się ku pewnym żądzą, które spowodowały, że dusza tego człowieka, serce tego człowieka jest po prostu skamieniałe, jest zamrożone.

Dzisiaj chcąc tej miłości, on nie może jej z siebie wykrzesać, bo serce jego jest lodowate, on czuje w sercu duszy płonący ogień Boży, ale nie potrafi, nic nie potrafi zrobić, aby ten ogień się rozszerzał, żeby stopił lód.

Może to uczynić, ale tylko wtedy, kiedy zwróci się ku prawdziwej miłości Bożej, ponieważ to jest bardzo ciekawa sytuacja, gdy spojrzymy na sad, w którym jest różnego rodzaju owoc - drzewa owocowe: grusze, jabłonie, śliwy, czereśnie, wiśnie, to proszę zauważyć, gdy Duch Boży przenika mocą swoją wszystkie drzewa, nie czyni tych drzew wszystkich takich samych, tylko każdy owoc ma pełnię swojego smaku: grusza staje się bardziej gruszkowa, jabłoń staje się bardziej jabłkowa, czereśnia bardziej czereśniowa, śliwa bardziej śliwkowa. Czyli Duch Boży przenikając umacnia jeszcze w danym charakterze dane drzewo.

To samo jest z człowiekiem, im bardziej człowiek oddaje się Duchowi Bożemu, kobieta się oddaje Duchowi Bożemu czy mężczyzna, tym bardziej czyni ich mężczyzną czy kobietą, tym bardziej czyni ich wyrazistą w naturze, w której zostali stworzeni. Więc brak tej natury



powoduje to, że nie wiedzą kim są, nie chodzi o to czy kobietą czy mężczyzną, chociaż dzisiaj to jest problem, zaczyna się pojawiać w świecie, że nie wiedzą czy są mężczyzną czy kobietą mając już 50 lat. To jest brak Boga.

Gdy Duch Boży przenika serce człowieka, to on ujawnia mu charakter jego, ten który jest związany z jego naturą cielesną, a jednocześnie duchową, bo Duch Boży nie powoduje, że wszystko staje się takie samo. Duch Boży powoduje, że wszystko staje się tak zróżnicowane, jak zostało w swojej genezie, w swojej podstawie ukazane. Dlatego św. Paweł w jednym z listów mówi: pszenica, żyto, jęczmień, owies będą wzrastały wedle tego jakim ziarnem są, Duch Boży przenikając je nie spowoduje, że wszystko będzie pszenicą, nawet jeśli było owsem. Owies staje się bardziej owsiany, pszenica bardziej pszeniczna, żyto bardziej żytnie.

Czyli Duch Boży, jeśli Jemu się poddajemy, on uwalnia nas od zniekształconej naszej przeszłości, od zniekształconego naszego udręczenia. Ewangelia wg św. Mateusza roz. 19, który mówi, św. Piotr zadaje Jezusowi pytanie:

to właściwie po cóż się mamy żenić, jeśli nie możemy napisać listu rozwodowego? Możesz pozwolił nam napisać list rozwodowy, możemy po prostu jak się znudzimy żoną, dajemy jej list rozwodowy i bierzemy sobie nową - tak mówił św. Piotr do Jezusa Chrystusa. A Jezus Chrystus mówi w taki sposób:

- sprawy się mają inaczej, bo małżeństwo nie istnieje wtedy, kiedy jeden z małżonków jest wytrzebiony przez matkę, jest wytrzebiony z żywota matki, jest wytrzebiony przez ludzi i wytrzebiony przez samego siebie dla królestwa Bożego.

Czyli nie istnieje małżeństwo, wtedy kiedy jest człowiek wytrzebiony. Z punktu widzenia takiego typowo ludzkiego wytrzebienie to jest pozbawienie zdolności prokreacji zwierząt, nie mogą się rozmnażać.

**Ale z punktu widzenia człowieka, wytrzebienie oznacza pozbawienie ich własnej woli i własnego podejmowania decyzji, jeśli chodzi o samych siebie. Są pod wpływem przemocy matki, przemocy ludzi lub oddali swoje życie Bogu i on nimi rządzi.** Dlatego w tym momencie małżeństwo nie istnieje, bo tam nie było wolnej woli człowieka, tam człowiek nie zaistniał.

*Ale powiem inaczej: dużo jest, ogromna ilość jest na ziemi ludzi wytrzebionych dlatego, że po prostu tak naprawdę funkcjonują w pewnym systemie i uważają, że ten system jest tym, czego potrzebują, ponieważ daje im całe poczucie bezpieczeństwa.*

Proszę zauważyć, pamiętamy no może nie wszyscy, ale kiedy przestał istnieć komunizm, już jakieś 30 lat temu, wystąpiła sytuacja taka, że starsi ludzie mówili tak: jak było dobrze, po cóż było to psuć, nie musieliśmy niczego robić, przyszedł, powiedział zrób to, zrób to i wszystko było w porządku, a w tej chwili musisz sam myśleć co zrobić, jakie to jest ogromnie trudne i męczące.

**Czyli są to przyzwyczajenia, które są tak głębokie, że wchodzą w relację i reakcje synaptyczne w mózgu człowieka. Wyzwalają się tak zwane ścieżki synaptyczne. I**

tutaj kiedy mówimy o ścieżkach synaptycznych, to powiedzmy dwa słowa chociażby o dimetylotryptaminie.

Dimetylotryptamina jest jednym z neurohormonów, które wydziela szyszynka. Najciekawszą sytuacją jest to, że mimo że jest to hormon szyszynki - dimetylotryptamina, to jest to najbardziej zabroniony hormon na świecie, zakazuje się szyszynce go wydzielać, bo jest zabroniony i koniec – ustawowo jest zabroniony. Ale proszę państwa dlaczego? Nawet tak jest bardzo mocno zabroniony, że nie wykląda się o nim na medycynie, na medycynie też o nim nie wiedzą, po prostu jest on niepotrzebny i został zabroniony szyszynce, żeby go wydzielała. Ale żeby ona go nie wydzielała stosuje się specyficzne substancje, które się podaje człowiekowi, aby zablokować wydzielanie dimetylotryptaminy.

I kiedy stosowany jest np. fluor, czy brom, czy jakieś inne pierwiastki, one upośledzają szyszynkę, aby szyszynka nie wydzielała dimetylotryptaminy, a z drugiej strony to jeszcze dalej idzie, ponieważ pamiętam uczyliśmy się w szkole o tym, że szyszynka w wieku dwunastu-trzynastu lat zanika i jest kompletnie niepotrzebna, przestaje istnieć, ponieważ jest to organ kompletnie niepotrzebny do istnienia.

**Szyszynka wydziela melatoninę - hormon snu, wydziela serotoninę - hormon radości i wydziela dimetylotryptaminę - hormon uwalniania od uzależnień. Czyli uwalnia, likwiduje ścieżki synaptyczne w mózgu człowieka, które się wypalają przez nieustanne powtarzanie pewnych czynności.**

One się wypalają, np.: picie alkoholu, palenie papierosów, narkomania czy uwarunkowanie od systemu. Później, gdy ten system zanika człowiek krzyczy: dlaczego go nie ma? Potrzebuję, żeby ktoś mną rządził? I to jest też uwarunkowanie, wypalenie ścieżki synaptycznej.

**Dimetylotryptamina powoduje tą sytuację, że ona usuwa wypalone ścieżki synaptyczne i pozwala człowiekowi uwolnić się od pewnej sztympy, uzależnień, pewnego wytresowania i pozwala człowiekowi na ponowny zapis tych ścieżek we właściwy sposób.**

Człowiek mając zakłócony ten system musi odwiedzać latami psychoanalityków, aby oni w sposób, że tak mogę powiedzieć sztuczny, nieustannie zatrzymywali ten proces trwania tych ścieżek niszczących, synaptycznych, które człowieka nieustannie wyniszczają.

Dimetylotryptamina wydziela się wtedy, kiedy poszukujemy, poznajemy niepoznane, czyli poszukujemy Bożej natury, kiedy dusza objawia, odnajduje w sobie pragnienie poznania swojego stwórcy, kiedy dusza odnajduje nieustanne pragnienie, które tam nieustannie trwa, o czym mówi Ewangelia wg św. Jana roz.7,37: ten, który pragnie i wierzy we mnie, niech przyjdzie do mnie i pije, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych i życie będzie. To jest właśnie pragnienie, które w sercu duszy nieustannie trwa, któremu zabrania się istnieć.

Natomiast zarzuca się duszę pragnieniami; to nie znaczy, że pragnienia nie mogą istnieć; to to pragnienie nie może istnieć, a wszystkie inne pragnienia: pragnienia więcej pieniędzy, pragnienia doskonalszego seksu, więcej zmysłowości, lepszego złudzenia czy można

powiedzieć lepszych narkotyków - te pragnienia się foruje, a **pragnienia Boga się niszczy, ponieważ do niczego nikomu nie służą jakoby. A to jest to właśnie prawdziwe pragnienie.**

**Gdy człowiek pragnie Boga z całej siły, to w naturalny sposób wydziela się dimetylotryptamina.**

Dimetylotryptamina wydziela się w ogromnych ilościach, *mówi się, że zalewa mózg, kiedy człowiek umiera, to szyszynka wydziela ogromne ilości dimetylotryptaminy, aby wręcz zalać mózg tym hormonem i wszystkie ścieżki synaptyczne są wyłączone i dusza wznosi się radośnie ku Bogu Ojcu, nie będąc zatrzymywana niczym, bo w tym momencie jest całkowicie wyłączony kontakt z ciałem.* Ciało uwalnia duszę nie ograniczając jej w ogóle, ponieważ dimetylotryptamina wyłączyła wszelkie potrzeby trzymające ją.

I w tym momencie, kiedy my rozwijamy się wewnątrz, czyli poszukujemy Ducha Bożego i poszukujemy głębi poznawania, a jednocześnie tak jak św. Tomasz z Akwinu mówimy: poznaję więc jestem, a nie jak Kartezjusz: myślę więc jestem, czyli Bóg też jest wymyślony, kiedy przestanę myśleć, to Bóg też zniknie - tak Kartezjusz przedstawia. Mówi, że człowiek jest zespołem pewnych systemów, jakoby kół zębatych, jeśli one tam funkcjonują dobrze, to wszystko jest w porządku, wystarczy tylko koło wstawić i będzie człowiek działał - to jest taka myśl kartezjańska.

Św. Tomasz z Akwinu przedstawia - poznaję więc jestem -mam naturę poznawczą, ta natura poznawcza nie wynika z mojego umysłu, ale z mojej duszy, a umysł mój uczestniczy w tym przemieniając się, doznając wzrostu przez to, co dusza mu objawia. Czyli serce jest organem myślącym, a nie tylko bijącym. Myśli głowy - umysł, który dzisiaj ludzie traktują jako siłę przewodnią.

I tutaj chcę wrócić do sytuacji, że ludzie mówią ładne słowa, ale czują wewnątrz przemoc. I proszę zauważyć, **ludzie myślą w różny sposób, ale nie zwracają uwagi co tak naprawdę napędza ich myśli, dlaczego ich myśli są trudne, kostropate, agresywne, przeciwko nim, złorzeczące, dręczące, straszące, dlaczego te myśli są takie w nich. Przecież myśli - one mają też swojego pana, jak wszystko. Panem myśli jest serce, więc myśl kieruje nas ku sercu, aby zobaczyć co takiego pan myśli robi,** że te myśli tak się kostropato zachowują, tak się źle zachowują, takie są niszczące. *Okazuje się, że serce człowieka wcale nie zdąża ku prawdzie, zdąża ku nienawiści, przemocy, agresji, jest zniekształcone systemem, który jeszcze bardziej kieruje się ku zmysłowości i zniekształconym myślom człowieka, które wyniszczają naturę ludzką. I gdy dostrzeżemy myśli w sercu, zajmiemy się sercem. Ale serce ma swojego pana - panem serca jest Bóg. Kiedy nasze serce zacznie myśleć w Bogu i pragnąć go, pozwolimy mu, aby pragnęło, to widzimy Ewangelię wg św. Jana 7,37: ten który pragnie i wierzy we mnie; wierzy we mnie oznacza buduje relację ze mną, ale ze mną relacji nie można budować innej jak tylko przez relację łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości, miłości; a ja przyjdę i zamieszkać w nim i opanuję go, a właściwie nie opanuję, zaopiekuję się nim mocno*

*tak, jego serce będzie miało myśli radosne, miało potrzeby i pragnienia radosne, a umysł jego będzie miał pana radosnego i myśli jego będą wykonywały czynności i trwały w wykonywaniu tego, co jest najdoskonalsze i najlepsze. I dlatego patrząc na tego człowieka zobaczymy jego myśli i powiemy: ma radosnego pana, a tym radosnym panem jest jego serce, a jego serce ma pana w niebie.*

A Chrystus mówi takie słowa: głową Chrystusa jest Bóg, głową mężczyzny jest Chrystus, głową kobiety jest mężczyzna. Co to oznacza? Nie mówimy tutaj o biologii, ale mówimy tutaj o naturze wewnętrznej: - Bóg jako natura stworzenia wszystkiego; - Syn - Słowo, z którego wszystko powstaje; - między Ojcem i Synem, który spaja to wszystko, a właściwie wyraża to wszystko jest Duch Św., który jest obecnością dwóch; - mężczyzna to ten, który powstaje z Boga, więc on wyraża prawdę, jest pierwiastkiem męskim; - kobieta to pierwiastek ten żeński odpowiedzialny za emocje, za uczucia, dzisiaj widzimy, że to władza, że to moc - to ona nas osacza.

**To emocje są tym, co nas osacza, dlatego człowiek mówi tak: to było silniejsze ode mnie - są to emocje, które nie mają właściwego pana.** Trzeba pamiętać, że emocje nie są bezpieczne, nie mając pana właściwego mają innego pana i te emocje odzwierciedlają jakiego pana - pana fałszu, agresji, nienawiści, przemocy, brutalności, pana który dręczy, zabija i więzi, cieszy się z tego.

Ale znowu to my jesteśmy tymi, którzy mają klucze od celi, w której jesteśmy, to my jesteśmy sami strażnikami własnej celi i my możemy z niej w każdej chwili wyjść.

I dlatego obraz wycieczki na koniec świata, aby zobaczyć, że wszystko jest iluzją, bo jest to ukazane, że tam jest jeszcze siatka informatyczna, która jeszcze nie jest wypełniona i tam jeszcze nie ma rzeczywistości, tam jeszcze widzimy dokładnie, że żyjemy w świecie iluzji, w świecie wyobraźni, w świecie pewnego elektronicznego systemu, ludzie tam jeżdżą oglądać, robią wycieczki atrakcyjne, patrząc, że wszystko jest nierzeczywiste, ale patrzą na to, zadziwiają się, robią zdjęcia, wracając do domu je oglądają, ale w dalszym ciągu żyją w systemie. To w ogóle nie zmieniło ich życia.

To tak jak człowiek, który jest w tej celi i nie chce jej w ogóle opuścić, ponieważ to jest bezpieczne jakoby miejsce, ma klucze od niej, ale nie zna innego życia, dlatego nie chce opuścić tego miejsca.

Dlatego musimy poznawać to życie nowe. Tym nowym życiem jest życie wewnętrzne człowieka. To jest dosyć ciekawa myśl, żeby poznawać życie wewnętrzne człowieka, ale powiem może inaczej, mówię że to jest ciekawa myśl, ale my ją oczywiście żyjemy, staramy się z całej siły żyć. Ale znowu zauważmy, ja dlatego tak powiedziałem, bo zobaczyłem jakiegoś tam mężczyznę który stoi przed kobietą i mówi do niej w taki sposób: nie interesuje mnie twoje ciało, interesuje mnie twoje życie wewnętrzne. A tak naprawdę interesuje go całkowicie co innego, tylko że ona jest łasa na to życie wewnętrzne, więc może mieć w ten sposób jej ciało.

To życie wewnętrzne musi być prawdziwe, to nie może być pewnego rodzaju pułapka, hipnoza,

iluzja, złudzenie, wyobraźnia. Musimy tutaj żyć tą prawdziwą przestrzenią życia wewnętrznego. Ale żeby żyć tą przestrzenią, to musimy uświadomić sobie tą sytuację, że człowiek, który nie jest zakochany, nie może kochać. Jak można kochać kogoś w kim się nie jest zakochanym? To się po prostu tylko udaje. Ludzie kochają Boga nie będąc w nim zakochanym. To czy kochają Boga? Myślę, że po prostu udają przed sobą i przed sąsiadem, przed mężem, przed żoną, przed znajomymi udają, że kochają Boga. Wykonują pewne jakoby pozorne czynności ukazujące, że wierzą, ale emocje ich są okropnie zniekształcone, ich emocje trzymają się nienawiści, trzymają się niepokoju, trzymają się lęków, trzymają się przemocy, trzymają się zasad, które przeczą naturze prawdy.

Więc co to znaczy zakochać się? Aby kochać, trzeba się zakochać, a jak ktoś nie jest zakochany, to nie kocha. Zakochać się oznacza: stać się jednym ciałem. Dlatego jest powiedziane w Starym Testamencie, można powiedzieć, że to jest protoewangelia, gdzie jest powiedziane: kobieta i mężczyzna odejdą od ojca i od matki, zjednoczą się i będą jednym ciałem. Zjednoczą się to znaczy: będą się kochać, pokochają się, będzie między nimi miłość, zakochają się w sobie tak mocno, że staną się jednym ciałem. Dlatego tutaj jest powiedziane: muszą się zakochać, bo bez zakochania się nie staną się jednym ciałem, będą po prostu dwóch obok siebie.

Miłość powoduje to, że mężczyzna przenika kobietę, kobieta przenika mężczyznę i nie ma już dwóch, ale jest jedno ciało, oni są w duchu jednym ciałem.

Św. Paweł w liście do Koryntian 6, 17 mówi o tym samym: ten, który jest jednym duchem z Duchem Bożym, jest jednym ciałem z Bogiem. Ale kiedy to się dzieje? Tylko wtedy, kiedy jest zakochany. Nie może nastąpić zjednoczenie się z Bogiem, aby być jednym ciałem bez zakochania się.

Proszę zauważyć, Bóg jest niewidzialny, ludzie mówią tak: a jak ja mogę się zakochać w niewidzialnym? Ale mogą się zakochiwać w świecie wirtualnym - on też jest niewidzialny, to jest kreacja, to jest biegające bity, które tworzą iluzję istnienia i on się w tym zakochuje. Zakochuje się ponieważ staje się jednym ciałem z komputerem, nie można go stamtąd wyrwać i później musi się leczyć miesiącami, albo umiera przy tym komputerze. Bo teraz już są takie jednostki chorobowe jak uzależnienie od komputera, no pojawiają się nowe - było uzależnienie od partnera, ale od tabletki także już od dawna. Ale chodzi o to, że ludzie mówią: jak ja mam kochać to, co jest niewidzialne? Potrafisz kochać świat wirtualny, gry komputerowe czy świat ten, który wykreowany jest i tak dalej - jesteś zdolny do kochania niewidzialnego, więc kochaj Boga.

I dlatego chcę powiedzieć o tym, że nie chodzi o to, aby uwalniać alkoholika, narkomana, hazardzistę, seksuolika, uwalniać od uzależnienia, tylko uwolnić od tego uzależnienia: od alkoholu, od narkomani, od hazardu, od seksu. Ale **uzależnienie jest dobrą rzeczą, dla niego jest dobrą rzeczą, ponieważ ona służy do zniewolenia się przez obecność Boga**, ona jest dobrą rzeczą. Jak byśmy pozbawili człowieka tej funkcji, to by nie był zdolny do kochania, by nie mógł zdolnym być do bycia jednym. Więc on po prostu jest jednym z niedobłą

rzeczą i trzeba go skierować w tą stronę, aby był jednym z dobrą. Jaką? Mocą – Bogiem. Czyli nie chodzi o to, żeby wyciąć mu organ uzależnienia, ale ten organ skierować do uzależnienia od właściwego stanu. Więc nie można pozbawić człowieka organu, można powiedzieć, że uzależnienie czy potrzeba niewoli, nie można go po prostu wyciąć, trzeba go skierować, aby się zniewolił przez siłę, która go wyzwala - niewolnikiem prawdy, niewolnikiem miłości.

O tym mówi św. Augustyn: **kochaj i rób co chcesz - stań się niewolnikiem miłości, a będziesz wolny**. Czyli ten organ, że tak mogę go nazwać - organ uzależnienia czy niewoli jest organem pozytywnym. To tak jak jest wrażliwość - wiele ludzi chce przyjąć, aby wyciąć sobie organ wrażliwości. Wrażliwość nazywam organem, aby przejść do konkretnego stanu rozumienia. Nie chodzi o to, żeby organ wrażliwości wyciąć, ale chodzi o tę sytuację, aby wrażliwość człowieka skierować we właściwe miejsce. Czyli **wrażliwość musi łączyć się ze sprawami, z rzeczami, które go wznoszą, które dają mu ciszę, łagodność. A to przez tą głęboką wrażliwość przecież jesteśmy w stanie wchodzić w relacje z łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością, miłością, opanowaniem**. Ale też przez wrażliwość człowiek wchodzi w rzeczy, które są dokładnie przeciwne temu. Człowiek, który ma wyciętą wrażliwość, to nie potrafi jednego ani drugiego.

Dlatego nie można pozbawić organu tego człowieka, tylko wrażliwość skierować we właściwe miejsce. Ale żeby to było możliwe, to my musimy tego chcieć. Można człowieka nauczyć bycia dobrym, bo to jest wytresowanie, ale jego emocje w dalszym ciągu trwają w nienawiści i są zablokowane. Właściwie jego emocje stają się jego osaczeniem - osaczony od przeszłości, osaczony od potrzeby niszczenia siebie, od potrzeby wymagania od siebie w sposób patologiczny, do osiągania najwyższych poziomów swojego intelektu w sposób obsesyjny. Staje się niewolnikiem czegoś co wydawałoby się dobre, stał się osaczonym człowiekiem przez siebie. Czyli emocje, jego emocje stały się jego więzieniem. Przeszłość jego, dzieciństwo jego, które było cierpieniem dla tego dziecka, stało się wartością dorosłego człowieka, czyli on ku temu już zdążył. Jak to zatrzymać? Przecież **dzisiaj dorośli ludzie są niewolnikami tego okresu czasu, nie tylko dzieciństwa, ale i przeszłości o wiele, wiele dalszej. Dlatego nie trzeba jej poszukiwać, ona wdziera się w każdą komórkę życia człowieka, w każdy synaps, wdziera się w każdą chwilę istnienia człowieka chcąc ją zmanipulować, a jednocześnie tak ukształtować, jak sama jest ukształtowana, oczywiście ta przestrzeń zła. A człowiek mając duszę musi temu zaprzeczać**. Dlatego jest tutaj jedna z Ewangelii, która mówi: kto ma siłę, niech zaprzecza. My musimy tej siły poszukiwać. Siły poszukiwać, czyli zakochać się we właściwym.

Jak to niektórzy ludzie mówią: zakochała się w niewłaściwym mężczyźnie, zakochał się w niewłaściwym człowieku. Oczywiście to łatwo jest tak powiedzieć: zakochał się w niewłaściwym człowieku, ale to oznacza tylko, że serce nie sługa. Serce nie sługa oznacza to, że tą siłą kierują inne siły. I tą siłą jest, można było określić to jako prawo zakazu Pauliego, które ma jeszcze nad sobą wyższą siłę, jeszcze siłę ewolucji, siłę kreatywności, siłę wzrastania do doskonałości, która mówi w ten sposób, że musimy poznać swoje słabości, aby na nich

zbudować siłę, czyli przysłowie ogólne brzmi w taki sposób: co cię nie zabije, to cię wzmocni.

A w liście św. Pawła do Rzymian 7 możemy znaleźć takie słowa: gdy Bóg pociąga człowieka do siebie, ożywia w nim grzech, nie po to ten grzech ożywia w człowieku, aby ten grzech go zabił czy zniszczył, ale po to aby człowiek mógł grzech zobaczyć i mógł go się wyrzec, bo nie może się wyrzec czegoś czego nie zna i nie rozumie. Dlatego Bóg stawia przed nim grzech, aby mógł go zobaczyć i żeby mógł go się wyrzec, a wyrzec się może, ponieważ Bóg go ukazując daje mu siłę, aby mógł go się wyrzec. A od człowieka zależy czy tą siłę będzie chciał przyjąć, czy będzie chciał się zmienić, czy będzie chciał pójść za wołaniem serca, za pragnieniem Bożym, które go wzywa, które nieustannie w sercu duszy woła. To pragnienie nazywa się królestwem Bożym, które się powinno rozszerzać, to jest obecność Żywego Ducha, który nieustannie płonie w sercu Bożym, w sercu człowieka, w sercu duszy i ku Bogu zdąża. Mówię w sercu Bożym, ponieważ jest to miejsce, które nigdy nie umiera, zawsze jest, dlatego dusza jest nieśmiertelna.

I dlatego, gdy my zmieniamy przez własne wybory, dokonywanie wyborów, zmieniamy postawę naszych emocji, czyli wybieramy naturę życia duchowego, wybieramy postawę duchową, która jest postawą owoców Ducha Świętego, czyli opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. Ale w tym momencie, kiedy przyjmujemy je do szpiku kości jako naturę naszego życia, jako to o czym mówiliśmy na poprzednim wykładzie, były słowa powiedziane w taki sposób: Ewangelia św. Jana 5, 44: Jezus Chrystus mówi do faryzeuszy i do ludzi takie słowa: wy nie możecie wierzyć (wierzyć znaczy w Boga wierzyć), wy nie możecie wierzyć w Boga, ponieważ poszukujecie i przyjmujecie chwałę od samych siebie, a nie poszukujecie chwały Ojca Boga w niebie, który jest i który przychodzi.

**W jaki sposób poszukujemy Jego chwały? Poszukujemy Jego zadowolenia z naszej postawy, a Jego zadowolenie z naszej postawy, to jest takie, że robimy to, co jest dla Niego przyjemne, radosne i sprawiedliwe.** Ale musimy uświadomić sobie, że to co dla Niego jest radosne, przyjemne i sprawiedliwe, dla nas także takie jest. To jest tutaj ten główny klucz: to co dla Boga jest radosne, sprawiedliwe i doskonałe, dla nas nie jest złem, a wręcz cieszy to nasze serce. To właśnie ukazuje, że mamy tą samą naturę, co jest przyjemne dla Boga, to jest także przyjemne dla nas. **Ale mamy też drugą naturę: co jest przyjemne dla ciała - dla diabła, to jest przyjemne dla człowieka, ale jest druzgocące dla duszy.** I co jest przyjemne dla Boga, to jest przyjemne też dla naszej duszy i jest druzgocące dla diabła, bo wtedy on nie może budować imperiów swoich na radości, prawdzie i sprawiedliwości, tam nie ma materiału, nie ma tam przemocy, agresji, nie ma czego? Po pierwsze nie ma iluzji, nie ma wyobraźni, nie ma złudzenia. Jest droga, prawda i życie, jest wiara, nadzieja i miłość. Nie ma wyobraźni, iluzji i złudzenia. Jest prawda.

Mówi córka do matki: mamó chyba się zakochałam. A ona mówi tak: to jest tylko złudzenie. Czyli matka chce ukazać dziecku tą sprawę, że nasze uczucia mogą ulegać złudzeniu. A gdy Bóg przenika nasze serce, to złudzenie przestaje istnieć, jest to miłość tak głęboka, pozbawiona wszelkiego złudzenia. Proszę zauważyć, istnieje takie słowo: nie ma on

złudzeń, co do rzeczywistości tej sytuacji lub nieprawdy tej sytuacji, nie ma złudzeń, czyli nie karmi się czymś, co jest nierzeczywiste. Proszę zauważyć, to jest takie słowo używane, ale ludzie nie zwracają na to uwagi jako na coś głębszego, mające swoją podstawę w prawdzie. Używają tego słowa, jak patrzą na to jako, że świat jest nierzeczywisty, ale widzą to jako atrakcję, jako coś co warto jest powiedzieć sąsiadowi, ale sąsiad też machnie ręką, ale może setny powie:

- To ja stąd zmykam, jeśli żyjemy w iluzji to ja nie umrę, to tylko wydaje mi się, że ja umieram. Gdy stanę się tak naprawdę duszą, która przestaje żyć w iluzji, to poznaję prawdziwe życie i zaczynam widzieć świat jakim on jest, jestem pozbawiony wyobraźni, iluzji i złudzenia, żyję w prawdzie. Ciekawą rzeczą jest to - mówi - że ja się dowiedziałem od sąsiada, a sąsiad w dalszym ciągu w iluzji żyje, a ja nie. Ciekawe dlaczego tak jest - tak się zastanawia - on wie i ja wiem, ja wiem z drugiej ręki i jestem tutaj, a on z pierwszej i jest tam.

To jest ciekawa sytuacja, że brak było w nim odwagi, aby przerwać coś, co jest bezsensowne, przerwać coś, aby to go nie dręczyło. Ileż ludzi nie ma odwagi skończyć czegoś, co tak naprawdę jest bezsensowne, niepotrzebne im w życiu, nie jest w stanie stanąć w prawdzie, w rozmowie lub w pewnej relacji rzeczywistej i prawdziwej. Wolą żyć w oszukiwaniu siebie i cierpieć. Człowiek jest uzależniony, właśnie tak bardzo od tego systemu, że naukowo zostało udowodnione, że gdyby wyjąć człowieka z jego rzeczywistości, w której się znajdował, czyli bieda, ubóstwo, agresja, przemoc; cierpi ten człowiek z tego powodu, że tak jest, wyjmują go z tego miejsca i stawiają go w jakieś inne miejsce, powiedzmy 1000 kilometrów stąd, żeby go nikt tam nie odwiedził, nikt go nie zobaczył, żeby zmienić jego środowisko, do miejsca gdzie jest ciepło, spokojnie, gdzie są pieniądze, jest dobra praca, jest wszystko. Okazuje się, że po dwóch latach jest tak samo dziadem jak był tam. **Synapsy głodne są tego w czym trwały i kierują go ku temu, co miał przedtem.** Okazuje się, że wcale nie sytuacja go dręczyła, on sam dręczył siebie i tworzył tą sytuację zewnętrzną.

**Skąd ona się bierze ta sytuacja zewnętrzna? Z naszych emocji.** Żeby tu nie być gołosłownym, że z naszych emocji, to jest taka sytuacja dosyć prosta: człowiek przychodząc do nowego powiedzmy domu, czy mieszkania, do którego się wprowadził, mieszka w nim jakiś czas, jest to czyste mieszkanie, po pewnym czasie zaczyna odczuwać jakieś emocje, jakieś stany, jakieś problemy, jakieś udręczenie, nie ma ochoty przychodzić do domu, ponieważ tam w tym domu jest jakiś napięcie, jakaś agresja. Co się w tym domu dzieje? **Jego podświadomość zapisała informacje w ścianach, w powietrzu, w suficie, jego podświadomość zapisała ten stan i on wchodząc do tego domu, nie chce do niego wchodzić, bo tam czuje przemoc. Ale przecież to on sam, to odbicie jego samego.** Mimo że żyją razem w sobie na górze i na dole, to żyją tak jak Paweł i Gaweł, dręczą siebie nawzajem.

I tutaj ten aspekt, który chcę przedstawić, że człowiek nie widzi swoich uczuć i emocji, traktując je jako naturę swoją, jako prawidłowość. Ale gdy zobaczył by siebie w telewizji, nie mógł by tego przyjąć, ponieważ jest to nie do przyjęcia jego postawa. Taka sama jest sytuacja



ze ścianą, gdy wypływa ze ścian jego informacja o nim samym, bo odbił siebie w tym, jak w lustrze, nie jest w stanie przebywać w tym miejscu, ponieważ jego dusza udręczona jest nim samym. Ale gdy jest w sobie, szuka winnych dookoła i niejednemu się dostało już za to, że jest niedobry, mimo że nie on jest winien, tylko ten człowiek sam w sobie nie ma tego porządku. Ten porządek jest dla niego obcy.

To już proszę zauważyć, gdy dziecko się rodzi, dziecko jest samą tą naturą wewnętrzną, czyli tą podświadomą, która wydobywa się na zewnątrz i promieniuje jasnością i czystością. Gdy zaczyna dorastać, umysł jego i to jak o sobie myśli i co myśli o świecie jest nieustannie kreowane przez ducha jego rodziców, przez informacje telewizji, przez system emocjonalny społeczny, który nieustannie wpływa i nie jest czymś czego nie widać, on nieustannie wpływa na człowieka, nieustannie działa, nieustannie człowieka dręczy. To jest podobny taki system do człowieka, który jedzie samochodem boczną drogą, jedzie sobie spokojnie 50 km/h, czuje się rozluźniony, wjeżdża na autostradę i nagle: zęby, gaz, 150, 170, 200 km/h. On tego nie chce robić, ale robi to, ponieważ system strumienia autostradowego jest w takim napięciu i momentalnie w to napięcie wpada i w tym momencie, kiedy on zaczyna uświadamiać sobie w czym jest, zaczyna odczuwać ten system tego strumienia energetycznego, w którym się znalazł, kiedy o tym nie myśli, jest nim i pracuje na system tego strumienia. Ja czasami jadąc samochodem, czuję ten strumień, jadąc sobie ulicą w obcym mieście, to jestem gdzieś jeszcze w miejscu dalekim od celu i dalekim od domu, czyli nie mam związku z tym miastem, głównym dla mnie aspektem jest cel, który jest związany z tym nurtem energetycznym autostradowym. Ale czasami sobie siedzę i spojrzę na dom, gdzieś z boku, gdzieś tam głębiej i staram się zobaczyć i poczuć to miejsce i czuję tam ciszę, spokój, łagodność, wyrwanie z tego nurtu, a gdy wracam znowu czuję takie napięcie, czuję jego obecność, ale staram się prosić św. Krzysztofa, św. Antoniego o to, aby przez ten nurt, który tutaj jest, żeby strumień tej ciszy, którym on jest - św. Krzysztof, patron podróżników, św. Antoni, patron właściwych dróg, aby stał się ich udziałem. I zaraz się odczuwa rozładowanie, ci ludzie zaczynają jeździć spokojniej, łagodniej, nie odczuwa się tam popychającego z tyłu, bo jedzie 150, a ty jedziesz 130 i on cię tam po prostu popycha, żebyś szybciej jechał. Przecież ja jadę maksymalnie, a on tam mnie dźga z tyłu, ponieważ ja mam jechać dwa razy szybciej, więc staram się zjechać jeśli to możliwe, ja zapewne wyprzedzam coś w tej chwili, ponieważ nie jeżdżę lewym pasem, jeżdżę prawym. Ale to jest ta natura gdzieś systemu która nieustannie popycha, to są te emocje.

## Część 2

Tutaj Duch Boży ukazuje nasze emocje, a właściwie ducha naszego ukazuje jako tego, który jest oporny w przyjmowaniu prawa Bożego i nie chce nim żyć. Woli te zwyczajne ziemskie emocje, dlatego że ten duch jest bardziej związany z ciałem, niż związany z człowiekiem.

Dlatego starałem się zróżnicować tą sytuację: ciałem i człowiekiem, ponieważ człowiek to całość natury, to człowiek niewidzialny. Jest to przedstawione w Starym Testamencie 1 rozdział księgi Genesis werset 27 jest napisane: i Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go,

stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i rzekł do nich: idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie na zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

Ale znowu musimy pamiętać o tym: Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, sięgamy teraz do Ewangelii wg św. Jana 4,23: Bóg poszukuje wyznawców, którzy będą wyznawać go w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać.

Czyli jest tu w Ewangelii wg św. Jana 4 ukazane, że Bóg jest duchem. Więc stwarzając człowieka na własny wzór i podobieństwo stwarza człowieka duchem - duchem doskonałym.

Człowiek jest doskonałym duchem, tylko że człowiek jest udręczany przez ducha ludzkiego, właściwie wola człowieka skupiła się na duchu ludzkim. Pamiętamy o tym, że człowiek uległ zmysłowemu oszustwu, pewnej socjotechnice złego ducha, który skupił człowieka na pozornym zysku człowieka, a ukrył przed człowiekiem zysk, który on będzie miał. To jest taka sytuacja: rozkazuje pewien człowiek, żeby ten człowiek coś zrobił, co jest pozornie dobre dla tego człowieka. Okazuje się, że jest to złe dla tego człowieka, ale stał się niewolnikiem tego człowieka, ponieważ słucha jego rozkazów. Czyli występuje taka sytuacja, że pozorna wolność tego człowieka jest tylko pozorna, bo przez wykonywanie jego poleceń, stał się jego niewolnikiem.

I tu jest taka sama sytuacja ze złym duchem. Człowiek jest wolny w raju, ale zły duch – diabeł - mówi mu co on ma czynić, czyli: idź i sam stań się doskonały, Bóg ci w tym nie pomoże. I człowiek słuchając złego ducha, chce sam zdobyć doskonałość. Ale dokonuje tego pod wpływem zarządzania, słów złego ducha. Więc staje się zły duch panem człowieka, bo człowiek rezygnuje ze słów Bożych.

Więc ten drugi etap, czyli z jakiego posłuszeństwa, z jakiego nakazu to czyni, diabeł chce to pominąć, pomija, nie ukazuje tego człowiekowi. Ukazuje mu tylko to, jaki będzie miał zysk. Zysk jest żaden, ponieważ traci więź ze Słowem Żywym, a następuje więź ze słowem złym i staje się niewolnikiem słowa złego. W ten sposób wiąże się ze zmysłowością ciała, czyli wola człowieka skierowała się ku cielesnej potrzebie i Bóg posyła człowieka do zmysłowego ciała.

Więc w ten sposób wola jest w ciele, a prawda jest w duszy. I jest konflikt ogromny w człowieku, ponieważ wola zarządza to, że ma to się dziać, prawda natomiast mówi co ma się dziać. Ale prawdy nie słucha ciało, bo słucha swoich emocji, słucha swoich potrzeb zmysłowych, więc zmusza duszę do tego, aby trwała w zmysłowym istnieniu, a ona jest mocą realizującą to.

I tutaj głównym elementem tego, aby nie trwało to rozdarcie i rozbieżność, to jest to, aby człowiek uświadomił sobie, że Bóg dał mu Dziesięcioro Przykazań, czyli:

Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną

Nie będziesz używał imienia pana Boga swego na daremno

Będziesz dzień św. święcił

Czczij ojca i matkę

Nie zabijaj

Nie cudzołóż

Nie kradnij

Nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu

Nie pożądam żony bliźniego swego

Ani żadnej rzeczy która jego jest

Bóg daje te przykazania, ale zauważamy, że te przykazania nie są dla nas szkodliwe, one nam pomagają. Mówią o tym, żeby nie zabijać, nie kraść, nie obmawiać, żeby czcić ojca i matkę, żeby dzień święty czcić, nie używać imienia Boga na daremno, żeby nie mieć bogów przeciwko Bogu jednemu. To nie jest dla nas szkodliwe, to jest szkodliwe dla złego ducha. Czyli szkodliwe jest dla tego, który zwiódł człowieka propozycją, fałszywym celem, a człowiek przystał na jego słowo, stał się niewolnikiem tego słowa.

Nie jest to trudne o czym rozmawiamy, ale może to powodować taką sytuację, że wywołuje niepokój albo agresję, albo wręcz niechęć słuchania tego. Ale niechęć słuchania tego jest dlatego, ponieważ takie jest działanie diabła: nie słuchaj tego, bo jak będziesz słuchał to możesz coś zrozumieć, lepiej nie słuchaj. I diabeł działa najpierw emocjami, emocje działają: nie słuchaj go, nie słuchaj go - i on nie słucha. Człowiek reaguje emocjonalnie: nie będę ciebie słuchał, przestań mówić, nie chcę ciebie słuchać, bo możesz mieć rację i mogę temu ulec, mogę ciebie usłuchać.

Czyli **diabeł działa w taki sposób, że blokuje emocje, przez emocje odrzuca fakt jakiejś informacji**, bo gdy głębiej ona może dotrzeć, to może człowieka zmienić. A proszę zauważyć, główną reakcją człowieka są właśnie emocjonalne odrzucenia, bez względu na to co ten człowiek mówi, to emocjonalnie odrzuca, nie słuchając nawet tych słów. Awantura, krzyczy: - nie, nie ,nie,

- masz 100 zł, - nie, - masz 1000, - nie, - masz milion, - nie - krzyczy, - a dlaczego wołasz „nie”, przecież daję ci milion złotych

- bo już tak wpadłem w to „nie” i mówiłem „nie”.

To jest właśnie ta sytuacja, jest już w niej, nie myśli, nie słucha, tylko mówi: nie, nie, nie.

I to samo jest z emocjami. Np. kiedyś był u mnie pewien muzyk, który miał bardzo duży problem; był to człowiek, który śpiewał operowo; nie mógł z siebie wydobyć tych najgłębszych rejestrów i najgłębszej uczuciowości przekazania tej całej siły tej arii, która tam była zawarta, nie mógł tego uczynić. I mówię do niego: proszę pana, u pana jest taki problem, że tam, gdy pan śpiewa, to jest pan w innym miejscu, niż tutaj, czyli wchodzi pan w głębokie stany duchowego swojego istnienia. Ale tam już coś jest, tam jest bałagan, tam jest niepokój, tam jest harmider, tam jest jakaś przemoc stosowana na panu, nie ma tam modlitwy. Powiem panu jedną tylko taką rzecz: modlitwa działa dokładnie w tym samym miejscu, w którym pan śpiewa, te same pan uczucia wydobywa. Gdy będzie się pan modlił, a ta modlitwa będzie szczerą w panu i będzie pan naprawdę jednoczył się z Duchem Bożym, to to miejsce, które w tej chwili jest w bałaganie, a chce pan stamtąd wyrażać najszczęśliwsze uczucia, nie może pan

tego zrobić, bo tam nie jest posprzątane, jest tam po prostu jeden wielki galimatias pana uczuć, myśli, emocji, stan ogromnego bałaganu. Więc musi pan wprowadzić tam porządek, ciszę, łagodność, a gdy tam pan wejdzie, to już tam będzie pan miał ciszę i spokój. Pan tego nie widzi w normalny sposób, bo w normalny sposób człowiek tam nie zagląda.

I to jest główny problem, że człowiek tam nie zagląda do tej przestrzeni, jak ona tam wygląda i ona po prostu tam dziczeje. Zaczynają tam rządzić zwierzęta dzikie, zaczynają tam po prostu wpływać inne myśli ludzi, zaczyna on zachowywać się tak jak chce system jakiś zmysłowy, system energetyczno-emocjonalny. I on; gdy proszę Ducha Świętego o pomoc dla niego i proszę o uwolnienie jego od tej przestrzeni i mówię do niego: czy mógłby pan pomyśleć, o tym jak pan na przykład stoi na scenie i pan śpiewa, a on pomyślał o tym i tak: proszę pana, tam już tego nie ma, tego bałaganu już tam nie ma, tam już jest cisza, spokój, jak mi lekko uczucia wypływały, jak jest cisza i łagodność ogromna w tamtym miejscu. I ja się spotkałem jeszcze z nim jeszcze kilka razy, a gdy przyjeżdżał to był całkowicie innym człowiekiem, był człowiekiem łagodnym, spokojnym, zrównoważonym, mówiącym spokojnie, rzeczowo, jasno, wyrażał swoje uczucia w pewien sposób ekspresyjnie, ale ta ekspresja była inna, była tam właśnie w głębi jego ducha, bo tam on głównie istniał. Oczywiście także relacje rodzinne były poprawne, tylko że ta poprawność relacji rodzinnych była tego rodzaju, że duch jego był tak cichy i spokojny, kształtował ducha żony, dzieci ze spokojem, tylko że te dzieci i żona była przyzwyczajona do gwałtownego ducha, więc odczuwali jakoby po prostu się ten człowiek zmienił i nie czuli się dobrze. Ale później zaczęli oni także się przemieniać, ich duch zaczął łagodnieć i po pewnym czasie mówią: my też tak chcemy, my też chcemy tej ciszy, którą ma tata, żona mówi: ja też chcę tą ciszę, którą ma mój mąż, bo ta cisza jest taka niezmiernie łagodna i niezmiernie dobra. Tylko, że to jest praca i z tego co wiem, ten człowiek tak bardzo wewnątrz siebie tą ciszę umiłował, a jednocześnie umiłował właśnie obecność Chrystusa; bo ta cisza nie przybywała samodzielnie, ona przybywała z obecności Chrystusa; tak ją umiłował, że w tej chwili gdy wyraża w swojej profesji tą arię, to one płyną z tak wielką ciszą, doskonałością i z taką duchową ekspresją, że przenikają do najgłębszej natury człowieka. Tam właśnie obudził w sobie to, co tak naprawdę w człowieku jest zdolne dotrzeć do najgłębszej przestrzeni natury duchowej człowieka. Bo ta przestrzeń, która jest w naturze duchowej, ona dociera do najgłębszej naszej przestrzeni duchowej, w inny sposób rani, dręczy, ludzie tego nie chcą.

Kiedyś będąc w filharmonii i jest oczywiście muzyka, ale co chcę powiedzieć? Łagodność, cisza, spokój, a jednocześnie koncentracja na muzyce jest całkowicie inną przestrzenią, ponieważ słuchając muzyki w filharmonii odczuwany jednocześnie całkowite rozluźnienie swojego ciała, a jednocześnie odczuwany pewnego rodzaju koncentrację inną, niż koncentracja, która jest w normalnym działaniu. Ta koncentracja istnieje, ludzie myślą, że oni są całkowicie rozluźnieni i odmóždzeni, że kompletnie nie myślą. To nie jest prawda – myślą inną częścią swojej istoty. Są skoncentrowani na muzyce, oni potrafią ją przeżywać głęboko, potrafią ją konsumować, potrafią zachować ogromną ciszę, aby w żaden sposób emocjonalny nie wpływać na tą muzykę, aby jej nie zniekształcać swoimi emocjami. Więc są skoncentrowani

ogromnie, a jednocześnie doznają ogromnej wewnętrznej ciszy.

To jest proces, który występuje u ludzi, którzy w normalny sposób rozwijają się wewnętrznie duchowo, czyli ich skupienie jest na całkowicie innym miejscu. I dlatego jak czasami rozmawiam z ludźmi, którzy mnie nie znają, to ci ludzie myślą, że ja ich nie słucham, że ja się nie koncentruję na tym, o czym oni mówią. Ja ich słucham bardzo dobrze, ale ja słucham innym narządem, niż oni słuchają. Ja słucham ich i widzę ich uczucia, ich emocje, o wiele więcej, niż oni chcą powiedzieć. Słyszę to wszystko, ale oni uważają, że ja się nie koncentruję. Bo ja się nie koncentruję tym narządem, którym oni się koncentrują. Nie koncentruję się tą częścią osobowości, która jest na dole. Ja się koncentruję tą częścią, która jest na górze i dla nich nie istnieję. Ale ja mówię: mogę wam przedstawić, powiedzieć pani, to co pani powiedziała ze wszystkimi niuansami. I oni zaczynają wiedzieć, że ja słucham i zaczynają szukać mnie, gdzie ja jestem i poszukując mnie zmieniają się, aż mogą dotrzeć do tego miejsca i wtedy jest już na całkowicie innym poziomie to spotkanie.

Ale wróćmy do filharmonii. I człowiek po tych dwóch godzinach uczy, gdzie przenika go ta muzyka sfer, głęboki porządek, który objawia czystość duszy, porządek duszy, porządek niebiański w postaci właśnie muzyki, doskonałej muzyki, czuje się rozluźniony, czuje się spokojny. Czuje się skoncentrowany, a jednocześnie rozluźniony. I słyszę często takie słowa: o szkoda, że już koniec, teraz muszę wyjść do zwykłego życia, muszę myśleć już inaczej. A ja pytam się: a dlaczego? A dlaczego musisz wyjść do zwykłego życia, dlaczego musisz myśleć inaczej, dlaczego nie możesz pozostać w tym stanie i myśleć w tym stanie? Dlaczego nie możesz żyć w tym stanie, pracować w tym stanie, rozmawiać w tym stanie? W tym stanie muzyki, dlaczego nie możesz rozmawiać w tym stanie muzyki? Dlaczego nie możesz rozmawiać w tym stanie tej koncentracji, która jest naturalną koncentracją człowieka? Dlaczego nie możesz w niej rozmawiać? Dlaczego nie możesz w niej patrzeć na świat, rozumieć, dlaczego chcesz wracać do innych układów? Dlaczego? Ludzie najczęściej odpowiadają, że oni nie potrafią żyć w tym świecie. Właściwie chcą się ponownie dopasować do kształtu tego życia, bo jak „wchodzą między wrony to już kraczą jak i one”. Ale gdyby ten stan duchowy w nich zaistniał, gdyby tak wszyscy ludzie, którzy wychodzą z filharmonii pozostali w tym stanie duchowym, zaczęli myśleć o tym, aby jechać do domu w tym stanie, to by kierowcy w autokarze czy autobusie też zaczęli śpiewać, ludzie też zaczęli by śpiewać, ten stan duchowy by istniał, ponieważ im więcej ludzi w tym stanie duchowym, to tym fala duchowa się rozchodzi i zaczynają ludzie myśleć w innym stanie.

**Oni są w pewnym amoku, są w pewnym stanie uwięzienia przez własne emocje, nie chcą się wyrwać. Ale gdy się wyrwają to mówią, myślą, że robią coś złego, mają poczucie winy, że robią coś złego. Nie robią niczego złego, ale jednocześnie czują, że robią źle. Więc jest to system zapieczętowany i opatrzone lękiem, gdzie gdy wychodzą poza jego ramy mają wrażenie, że krzywdzą kogoś, że robią coś złego, coś czego nie powinni robić. Ale gdy uświadomią sobie: niczego złego nie robię, to zaczną uświadamiać sobie że ten stan jest właściwy i zaczną stawać się tymi, którzy łamią, wyłamują prety**

**własnego więzienia, właściwie otwierają drzwi, bo mają klucze, wychodzą i zaczynają żyć pełnią życia, bo tak żyją tylko tym, co im nakazano. Ale przecież są tymi, którzy mogą żyć pełnią życia.**

Dlatego ten człowiek, o którym rozmawialiśmy, ja odczuwam od niego taki płynący strumień ciszy, światła i łagodności, stan światła błękitnawo, w każdym razie ogromnej ciszy i łagodności. I rzeczywiście jest to stan nie tylko samego dźwięku, ale także uczucia, emocji i człowieka wewnętrznego, który także tym żyje.

**Emocje nasze są tą częścią, która grzmi na nas, jest naszym więzieniem, a jednocześnie przyczyną naszej wolności, a jednocześnie rzeczywistą relacją z drugim człowiekiem.** Gdyby człowiek założył takie ubranie, które by w pewien sposób nie pozwalało przedostawać się emocjom jego z jego wnętrza na zewnątrz, czyli filtrowało by emocje, to ludzie rozmawiający ze sobą by się nie rozumieli mimo, że rozmawiali by w tym samym języku, nie wiedzieli by co oni mówią, ponieważ główną mocą relacji są emocje. Gdyby te emocje wyłączyć, czyli je filtrować, to osoby rozmawiające ze sobą by się nie rozumiały. Zastanawialiby się co on mówi, mimo że mówi w języku ojczystym, to nie rozumieliby w ogóle, słyszeliby dźwięk, ale ten dźwięk by był bez sensu, bez głębi, bez miąższu. Nie wiedzieli by co on mówi, ponieważ emocje by były wyłączone i nie docierałaby do nich informacja. Więc główna informacja płynie przez emocje.

I dlatego mówi św. Jan w 1J 3 lub 4: nie słuchajcie ich, ducha nie mają, od siebie mówią. To duch mówi, głos wydawany nic nie mówi, gdy ducha nie ma, a głos jest, nic nie ma, gdy duch jest, a głosu nie ma, wszystko jest. Dlatego, gdy człowiek ma ducha, duch w nim jest jasny, jawny i Boży to nawet gdy nic nie mówi, po pewnym czasie zmienia się wszystko w tym miejscu, ponieważ duch przenika, bo on jest w relacji z tymi ludźmi, nawet, gdy wydaje się, że nie jest w relacji.

Dlatego np. muzyk pan Jerzy gra na skrzypcach i zauważa, że gdy prosi św. Cecylię, aby z nim była to granie momentalnie jest inne, pojawia się specyficzna lekkość, cisza i spokój, która w naturalny sposób nie istnieje. Ale gdy jest ta świadomość już raz obudzona, to ona już później pozostaje. Św. Cecylia – patronka muzyki, patronka chórów i śpiewaków, a jednocześnie i wszelkiej muzyki.

Gdy uświadamiamy sobie muzykę, która dociera do głębi naszych uczuć i emocji to zauważamy, że ona jest jednocześnie wyrażana także stamtąd. Porządek, który jest tam, także się uzewnętrznia na zewnątrz ku wszelkiemu słuchaczowi. Ale ciekawa sytuacja jest tutaj taka, że wydawałoby się, że te emocje mogą zaistnieć tylko wtedy, kiedy człowiek używa np. strun głosowych, że śpiewa. Ale gdy używa instrumentu także to się dzieje. Instrument tak jest ukształtowany, tak on się dostraja do całej aury człowieka i do jego ducha, że on współistnieje z całym człowiekiem i te dźwięki wyrażają jego uczucia i emocje.

Więc im bardziej są doskonałe te uczucia i emocje w człowieku, tym bardziej są doskonałe wyrażane. Tak jak Marek gra na gitarze, on zauważa że muzyka mówi w ten sposób: graj wolniej, chcę się wypowiedzieć, jeszcze troszeczkę wolniej, muszę mieć czas na to, aby się

wypowiedzieć. A gdy ona się wypowiada, moc jest ogromna, bo muzyka jest tłem.

Tak jak pewne dziecko powiedziało, gdy ktoś się spytał: czym jest muzyka? A ono powiedziało: muzyka to akompaniament dla świata, dla istnienia świata, akompaniament. Czyli muzyka można powiedzieć jest tłem.

I ciekawą sytuacją jest, że we francuskim języku „et toi” to znaczy ty, w polskim języku tło to jest coś dalej, a jednocześnie to co dalej tworzy nastrój, wpływa na nas. Więc można tutaj ukazać tę sytuację, że tło to my, to my jesteśmy tymi, którzy to tło stwarzają. Więc tło jest takie, jacy my jesteśmy. We francuskim „et toi” czyli ty, czyli tło, my je tworzymy: nasze emocje, nasze uczucia, nasz stan psychiczny i uczuciowy, emocjonalny tworzy rzeczywistość nas otaczającą.

Dlatego o tych ścianach - ściany odbijają, są tłem jakoby, to jest „et toi”, to jesteśmy my odbici w tych ścianach, nie lubimy tych ścian, czyli nie lubimy siebie.

Pan Jerzy remontując mieszkanie, przy malowaniu mieszkania odmawiał nieustannie Ojcie Nasz. Dzisiaj nie ma lepszego mieszkania, mieszkanie emanuje ciszą, spokojem, łagodnością, radością, jest ta siła, która tam istnieje.

Pewna moja znajoma pewnego razu zamówiła dużo ziemi do ogrodu. Przyjechał człowiek, tą ziemię wyrzucił i tą ziemię rozsypuje. A ona tak do niego podchodzi i słyszy, że on tam coś mówi, mówi tak: Ojcie nasz, który jesteś w niebie, święć się imię twoje. Czyli cały czas rozrzucając tą ziemię odmawiał modlitwę pańską, nieustannie, praca mu szła tak prosto, że właściwie nie zauważał, kiedy ona właściwie się kończyła.

Tak jak ja pamiętam, miałem do zniesienia ogromną ilość drewna. I jak zobaczyłem to drewno, mróz minus 10, drewna ileś tam metrów sześciennych, kłocę ogromne i mówię tak: dużo tego drewna jest, ale będę miał czas na rozmyślanie o Bogu. I co się dzieje? Biorę i idę i zaczynam rozmyślać i mam już takie głębokie poznanie, doświadczenie, czuję tą radość unoszącą, patrzę a drewna nie ma, a tyle rozmyślań. Nie wiedziałem kiedy ono się po prostu skończyło, kiedy ono zniknęło. Bo byłem gdzie indziej. Ale co to oznacza? Byłem gdzie indziej, a co się działo z moim ciałem? Moje ciało nie odczuwało zmęczenia, bo żyło tą ciszą, radością i spokojem, w którym była dusza.

**Czyli jaki jest stan duszy, taki jest stan ciała. Kiedy dusza ma udział w radości, to ciało tą samą radość objawia. Kiedy my jesteśmy w tym stanie doskonałości, kiedy dbamy o ten stan doskonałości, aby dusza nasza trwała w jedności z Duchem Bożym, to w dalszym ciągu jesteśmy ludźmi.**

Zauważcie, ja wcale nie usiadłem na krześle i nie czekałem, aż to drzewo się zniesie, ja cały czas tą pracę wykonywałem, ale tak jakbym przy niej nie był. Ale wykonywałem tą pracę we właściwy sposób, ponieważ we właściwym miejscu to drewno układałem i z właściwego miejsca je brałem. Czyli ja tam byłem, ale tak jakbym tego nie czynił. Moje ciało i moja psychika, cała moja natura była przenikniona radością Bożą, w której istniała dusza, moje ciało.

Więc każdy człowiek, który zanurza się w naturze Bożej i ją kontempluje i ją przeżywa,

przeżywając ją w taki sposób przeżywa owoce Ducha Świętego, czyli przeżywa ją w łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości, miłości, opanowaniu. Opanuję was i przyjdę do was z moim Ojcem i zamieszkać, czyli zaopiekuję się tobą mocno tak. Czyli przenika człowieka. I w tym momencie, kiedy my trwamy w tej naturze Bożej głęboko, ekspresyjnie, rzeczywiście głęboko, to to odbija się tutaj w naszym ciele: nasze ciało naprawdę cieszy się i nie tylko się cieszy, ale dosłownie młodnieje, czyli jego komórki odwracają swój bieg, zaczynają zatrzymywać tę młodość. Wiele osób, które zajmuje się rozwojem wewnętrznym duchowym, po pewnym czasie ludzie patrzą na nich i mówią: - z jakiego ty korzystasz salonu tlenowego, może jakieś make'up specjalne stosujesz, jaka to kosmetyczka?

- Jest na górze. - Daleko? - właściwie niezbyt, ale troszeczkę trzeba pracy włożyć, żeby do niego dotrzeć, to - Duch Boży - w zasięgu ręki, On reanimuje naszą duszę, odmładza naszą duszę, a przez to ciało nasze objawia tę naturę wewnętrzną.

Więc, **gdy jest dusza doskonale radosna, to i ta radość wybija przez całą naturę cielesną. To jest naprawdę tak, to się tak naprawdę dzieje, ponieważ przenika dusza nasze ciało.**

**A przychodzi moment, kiedy my jesteśmy już tylko duszą. Żyjemy w tym ciele, ale nie jesteśmy tym ciałem.**

To mówi św. Paweł w jednym z listów - list do Koryntian roz.10: *mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi, ponieważ nie myślimy i nie czynimy cielesnie, naszymi potrzebami nie jest cielesność - nie jesteśmy cielesnymi. Mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi. Mocą Ducha Bożego burzimy wszelką warownię przeciwną Bogu (warownią jest grzech). Miłością to czynimy, czyli zaprowadzaniem życia prawdy, życia doskonałego. Ono nas przemienia, w nim to żyjemy, a nasze życie ma już całkowicie inne miejsce swojej projekcji, miejsca.*

Dlatego, gdy żyjemy na górze, jak to Jezus Chrystus mówi w Ewangelii wg św. Jana roz. 6 lub 7: moje drogi są z wysokości, wasze drogi są z niskości, ja chodzę drogami Ojca, wy chodźcie drogami ziemi, będziecie mnie szukać, ale mnie nie znajdziecie, bo będziecie mnie szukać na dole, a ja jestem na górze. Potrzeba wam poszukiwać drogi na wysokości. **Poszukiwać dróg na wysokości to poszukiwać myśli Chrystusowych i myśli Bożych i dróg Bożych.** Co to znaczy? Słowa Żywego. A przecież **Słowo Żywe jest naszym Ojcem, ponieważ z niego to powstaliśmy. To jest natura nasza i dlatego dusza tak bardzo pragnie i woła Ojca, ponieważ z niego powstała.**

Dusza powstała ze Słowa Żywego i dlatego szuka w pragnieniu ogromnym podobnego. Dlatego dusza jednoczy się z Bogiem, wtedy kiedy staje się do niego podobna, bo podobne przyciąga podobne, kiedy dusza staje się na wzór Boży głęboko odmieniona przez owoce Ducha Świętego, przez stosowanie ich dogłębne. Dogłębne stosowanie, to nie jest stosowanie takie, aby się podobać żonie, mężowi, sąsiadowi; chociaż tak to się dzieje; ale żeby się podobać samemu Bogu.



Więc nie jesteśmy dobrymi dlatego, żeby nas widział sąsiad dobrymi, tylko dlatego że to się Bogu podoba, a i dla nas jest korzystne. Sąsiad, nawet najgorszy, będzie chciał żebyście byli opanowani, łagodni, wierni, uprzejmi, cierpliwi, mieli pokój, radość i miłość, oni chcą żebyście to mieli, dlatego, że dla nich jest to korzystne. Tylko że oni znowu chcą, abyście im byli posłuszni. Nawet zły człowiek mówi: bądź dobry, bądź opanowany, bądź posłuszny, bądź uprzejmy. Ale tutaj chodzi o tą sytuację, że **gdy wymagają ludzie, aby on był taki, czy on był taki, nie mają zysku, bo przemoc stosują na drugim. Muszą wymagać tego od siebie – być opanowanym, być łagodnym, być wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, mieć pokój, radość i miłość – od siebie wymagać, to jest najpilniejsza rzecz, bo o wiele łatwiej jest wymagać od innego, a samemu na sobie tego nie stosować. Stosując na sobie właśnie to, to jest kształtowanie swoich uczuć i emocji.**

Ale co to są uczucia i emocje? To jest duch człowieka, to jest właściwe miejsce jego poczynań, jego rozumienia i pojmowania. I musi ten duch upodabniać się do Ducha Bożego. Ale upodabnia się do Ducha Bożego, kiedy stosuje jego zasady, kiedy płynie w nim jego krew, a jego krwią jest właśnie opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość – to jest krew, to jest jego natura, to jest jego obecność.

Dlatego nie nazywa się tą obecność owoce Ducha Świętego, ponieważ zły duch nie jest w stanie być opanowany przez Boga, on tego nienawidzi, nie lubi być łagodny, jeśli chce być łagodny to tylko dlatego, żeby po prostu się zemścić albo coś zniszczyć, nie chce być łagodny, nie jest to jego natura, natura wierności, dobroci, uprzejmości – to nie jest jego natura, więc nie ma takiej natury. Natura owoców Ducha Świętego jest tylko w duchu, bo to jest jego natura. Natura złego ducha nie jest tą naturą, więc wybierając naturę owoców Ducha Świętego jako naturę naszej radości wybieramy samego Boga, samego Ducha Bożego, który przenika nas i czyni w nas porządek dla nas i dla świata i dla tego wszystkiego co czynimy, ponieważ razem z dziełem naszym wypływa łagodność i kształt naszego ducha.

Tutaj chcę powiedzieć o tym, że pan Piotr z modeliny lepi takie laleczki na magnesy i one mają w sobie radość, miłość i ludzie biorą je z powodu tej radości wewnętrznej, a nie z powodu doskonałości wykonania jakby komputerowego, z powodu radości, z powodu tej właśnie łagodności. Skupiają się na tej doskonałości, która tam jest wewnątrz tej łagodności, nie zewnętrznej doskonałości haftu komputerowego wręcz. Dzisiaj się ludzie skupiają głównie na ręcznej pracy. Kiedyś, jeszcze 10-15 lat temu, wizażystka, gdy stosowała wizaż, jako żywa osoba, to ludzie bardzo byli zadowoleni. Później wszedł wizaż komputerowy, to ludzie pozostawili ten wizaż rzeczywisty osobowy i poszli do komputera. Po 5 latach wszyscy zostawili ten komputer i poszli do żywej osoby, ponieważ ta żywa osoba to jest kontakt rzeczywisty, to jest prawdziwa relacja. Kiedyś pisało się rachunki w restauracjach ręcznie, później gdy weszły kasy, to się pisało na kasach, a dzisiaj w drogich restauracjach pisze się ręcznie, ponieważ to jest szacunek dla klienta.

Poznajemy coraz bardziej tą naszą naturę wewnętrzną i wiemy co z nią zrobić, wiemy jak z nią rozmawiać, jak ją ukształtować. Tylko od nas zależy, czy będziemy chcieli to zrobić. Już w tej

chwili nie możemy powiedzieć: nie wiem dokąd mam zmierzać, nie wiem jak mam zmierzać, nie wiem co ze sobą zrobić, nie wiem jak to uczynić. Teraz już wiem - **starać się z całej mocy w sobie zachować owoce Ducha Świętego na chwałę Bożą, nie na chwałę drugiego człowieka, żeby chwała drugiego człowieka na nas spoczywała.** Inaczej można powiedzieć, jak to mówił Jezus Chrystus: od siebie chwałę przyjmujecie, a nie przyjmujecie chwały od Boga Ojca, nie poszukujecie chwały Bożej. Więc **poszukiwanie chwały Bożej to jest nieustanne sprawdzanie, badanie co dla Boga jest przyjemne, radosne i sprawiedliwe. To jest właśnie szanowanie drugiego człowieka, szanowanie siebie przez stosowanie owoców Ducha Świętego, ponieważ one kształtują naszego ducha, one naszego ducha przemieniają, one naszego ducha umacniają, one czynią, że Duch Św. przychodzi do nas, aby zaopiekować się nami mocno tak, aby przeniknęła nas jego obecność. Tutaj jest cały początek, nie koniec.**

Ale ta droga do początku jest bardzo długa, musimy się niezmiernie dużo napocić, aby do tego początku dotrzeć. A to pocenie to jest pokonywanie systemu establishmentu, systemu który nieustannie pierze mózg człowieka, mówi w taki sposób: ty człowieku nie musisz myśleć, w telewizji jest wszystko o czym powinieneś myśleć, są już gotowce, dlaczego nie korzystasz z gotowców myślowych? Po co ci myśleć, w telewizji masz odpowiedz na wszystko – jak myśleć, jak działać jak funkcjonować, nie musisz myśleć.

Ale przecież człowiek musi myśleć, musi pojmować, rozumieć, ponieważ serce człowieka jest niespokojne, dopóty nie znajdzie spokoju w ojcu swoim. Poznając więc jestem – więc nie możemy się zapychać papką informacyjną, która powoduje że szare komórki całkowicie przestają istnieć, są zamulone papką, one muszą zacząć żyć. Po prostu telewizja - ona jest dla człowieka, możemy oglądać telewizję, ja nie mówię, że nie, tylko musimy to czynić ze zrozumieniem, musimy starać się rozumieć co widzimy, nie reagować w taki sposób, że jeśli nam coś się nie podoba to wyrzucamy telewizor przez okno. Trzeba go wyłączyć, ale są ludzie którzy wyrzucają go przez okno dlatego, że w telewizji było coś co im się nie podoba, reagują impulsywnie, są uzależnieni od emocji.

**Emocje to są też hormony. Hormony działają jak narkotyki.** *Więc człowiek, który jest uzależniony od gwałtowności, od wybuchowości, to jest tak jak człowiek uzależniony od narkotyku. On co jakiś czas musi eksplodować, on co jakiś czas wybucha, a jeśli nie ma takiej sytuacji, to wyjdzie na ulicę i będzie szturchnął ludzi, albo żonę będzie dręczył, albo odwrotnie żona męża, aby się po prostu awantura wytworzyła i on wtedy się pasie tymi hormonami, które się wytwarzają w czasie stresu. Później bałagan jest w domu, rozwalone wszystko i później trzeba się zajmować co tu zrobić, aby to wszystko naprawić. Ale to była chwila, chwila braku kontroli.*

Nie chodzi o to, żebyśmy nieustannie siebie kontrolowali. Chodzi o to, żeby oddać się Duchowi Bożemu, a Duch Boży nad wszystkim już zapanuje. On już uczyni ten porządek. Jesteśmy w tym porządku, Jego porządku, który jest porządkiem najwyższej doskonałości, bo wtedy wznosimy swoją wewnętrzną naturę do wysokości, do zdolności w niej istnienia. Czyli zdolnymi

jesteśmy istnieć na wysokości, więc wnosimy się do tej zdolności, która została nam zadana. Tam żyjąc, tam funkcjonując, tam pojmując i rozumiejąc, jesteśmy jak w filharmonii. Cały czas nasze myślenie jest w tej ciszy i porządku. I co wtedy z naszym ciałem się dzieje? Nasze ciało też jest rozluźnione, nie ma stresu, nie ma niepokoju, jest cisza i porządek. Więc musimy się po prostu nauczyć żyć jak w filharmonii, tej ciszy. Tą muzyką jest sama obecność Ducha Bożego, Jego natura, Jego cisza, a jednocześnie Jego wszechobecność i Jego słowo. Bóg jednocześnie mówi, a jednocześnie milczy - to jest zastanawiające.

Jezus Chrystus mówi takie słowa: jest ruchem i odpocznieniem. Jednocześnie jest ruchem i jednocześnie jest odpocznieniem; jednocześnie jest słowem, a jednocześnie jest ciszą; jednocześnie mówi i jest ciszą, cisza jest wymowna; jednocześnie jest jakoby niewidzialny, a jednocześnie jest obecny, w tej niewidzialności czujemy Jego obecność. Proszę zauważyć same zaprzeczenia: niewidzialny, a obecny. W tej niewidzialności, nie widzimy pustki, ale widzimy obecność, obecność jego istoty. Mimo, że jest niewidzialny jest obecny. Ale kiedy człowiek by poczuł brak Boga, to by poczuł dopiero pustkę wyjąca. Ale kiedy jest Bóg, to wtedy jest pustka, która jest wypełniona ciszą i Jego obecnością.

Na przykład Ewangelia: kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i sióstr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem. Czyli kto nie znienawidzi swojego ojca i matki nie może nazywać się moim uczniem. W ogóle słowo „nienawiść” jest słowem przeciwstawiającym się Ewangelii, ponieważ w Ewangelii nie ma słowa „nienawiść”. Ale Jezus Chrystus używa tego słowa „nienawiść”. Chcę przedstawić tą sytuację, że nienawiść ukazuje pewnego rodzaju siłę, z jaką należy to uczynić, ale nienawiści tam w ogóle nie ma. Nie ma tam nienawiści, bo nienawiść podważa już pierwsze przykazanie: nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, miłuj bliźniego swego jak siebie samego. Tam nienawiści nie ma, tam jest ład i porządek, to jest siła.

Bóg chce powiedzieć: ja jestem pierwszy, ja jestem ciszą i łagodnością, jestem spokojem, jestem prawdą, która powraca do serca człowieka, dopiero z tą prawdą i w tej prawdzie i przez tą prawdę możesz kochać naprawdę ojca, matkę, brata, siostrę, siebie, dopiero wtedy, ponieważ beze mnie nie potrafisz tego uczynić. Wydaje ci się że wiesz, ale nie wiesz.

Bo właśnie **Ewangelia jest złożona z zaprzeczeń, przeciwstawień, przeciwności dlatego nie odnosi się do rozumu, ponieważ rozum temu zaprzecza, nie może tego pojąć. Rozum nie może tego pogodzić. A całkowicie spokojnie radzi sobie z tym serce, radzi sobie z tym Duch Boży, widząc tą spójność.** Więc dla spójności w duchu w pełni pojmowalna jest Ewangelia, a rozdarcie następuje w rozumie. Wtedy dopiero, **kiedy rozum zaczyna przyjmować prawdę Bożą, staje się właściwy dla Bożej natury, ponieważ pojmuje przeciwności, które są spójnością w Bogu, przeciwności ziemskie są spójnością w Bogu, one tam tworzą całość.**

Prawda, która w Bogu istnieje, ona nie ma w sobie śmierci, ponieważ Bóg nie stworzył śmierci. Śmierć wynikła z rozerwania jedności z życiem czyli z Bogiem.

Kiedy człowiek powraca do owoców Ducha Świętego powraca do życia. Jeśli chodzi o życie,

to jest bardzo prosta, a jednocześnie złożona przestrzeń, dlatego że człowiek życie postrzega jako bicie serca, płynącą krew w żyłach, jako rozumienie, pojmowanie.

I człowiekowi jest trudno pojąć, że może to się dziać bez ciała biologicznego. Ale **gdy uświadamia sobie, że te wszystkie funkcje w nim istnieją poza ciałem, że jest w pełni funkcji pojmowania, rozumienia i działania, okazuje się, że ciało nie jest dawcą życia. Ciało jest miejscem, w którym to życie się rozwija i jest biorcą tego życia. Ale opiera się przed braniem tego życia tylko na własną zgubę. Ale gdy staje się biorcą, przemienia się do wyższego stanu istnienia i zaczyna wchodzić w nowy etap istnienia.** Nowym etapem jest to, że nie jest dla niego zgubą, tylko nowy stan istnienia, w którym też może ono istnieć jako etap jego ewolucji, bo w nim także jest początek i załątek nowego istnienia, które w naturze człowieka jest nieustannie oczekujące na odkrycie. To odkrycie jest na samym dnie, poza sztormem umysłu.

**Musimy przejść przez sztorm naszych emocji. Przechodzimy do głębi, w której jest cisza, aż dochodzimy do samego dna, gdzie jest ten załątek, który jest początkiem Nowego Człowieka.** Ale żeby tam dotrzeć, musimy najpierw pokonać sztorm emocji, wejść w głębię samego siebie, tam gdzie jest tajemnica, a właściwie gdzie są wody. Co to znaczy wody? Wody są nazywane także morzem.

Zauważmy apokalipsę św. Jana, gdzie jest napisane: i bestia wyszła z morza i panowała nad człowiekiem i człowiek oddał bestii swoją wolę i moc i ona rządziła. Czym są wody? *Wody to jest potencjał twórczy człowieka, człowiek musi tworzyć dobre rzeczy, a nie złe rzeczy. Dobre rzeczy tylko człowiek czyni, kiedy w zamyśle Bożym istnieje, ponieważ przez nadzieję przyjmuje zamysł Boży do swojego serca i w zamyśle Bożym tworzy rzeczy, które są zgodne z wolą Bożą.* Ale *gdy nie żyje w zamyśle Bożym, żyje wyobraźnią i tworzy coś kostropatego, coś przeciwnego Bogu, coś co jest bestią przeciwną prawdzie i Bogu. Czyli potencjał człowieka przybiera formę przeciwną człowiekowi i Bogu.*

I dlatego **człowiek tam w głębi poza sztormem umysłu, wchodzi w głąb natury gdzie są wody, gdzie jest potencjał tworzenia, nad którym musi zapanować w taki sposób, że zaprowadzić tam obraz nadziei, czyli obraz doskonałości Bożej wszelkiego stworzenia.** I dopiero wtedy wszelkie stworzenie, które w zamyśle człowieka staje się zrozumieniem początku i końca, zaczyna się realizować: idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. Tutaj jest ta moc czynienia, moc kreowania, ale ona musi być zawsze w połączeniu z doskonałym obrazem Bożym, który jest zachowany w Bogu.

Dlatego, gdy żyjemy zgodnie z Bogiem, przyjmujemy własny obraz naszej doskonałości, a jednocześnie nadzieję nie tylko naszą, ale i nadzieję wszystkiego. List św. Pawła do Rzymian rozdział 9: stworzenie oczekuje na człowieka, bo stworzenie zostało poddane w znikomość, nie z powodu winy stworzenia, ale z powodu tego aby miłosierdzie Boże się na stworzeniu objawiło. Czyli stworzenie oczekuje człowieka, tego człowieka, który przyjmie nadzieję. A nadzieja jest to właściwy kształt i cel dla stworzenia, które jest poddane w znikomość, nie z

jego woli, nie z przyczyny stworzenia, ale z przyczyny Bożej, aby miłosierdzie się objawiło na stworzeniu, aby to stworzenie otrzymało obraz doskonałości ostatecznej od człowieka, który został do niego posłany.

Więc nasze odnalezienie drogi nie jest tylko odnalezieniem drogi nas samych, ale też odnalezieniem drogi ziemi i świata i stworzenia, które oczekuje na nasze odnalezienie. My się odnajdując, zaczynamy uświadamiać sobie, że mamy odnaleźć jeszcze kogoś innego, ukształtować. Więc, gdy my jesteśmy zagubieni, to stworzenie nie może być odnalezione, ale gdy my się odnajdujemy, stworzenie ma nadzieję na odnalezienie. Stworzenie czyli kształt wszystkiego, kształt stworzenia, ponieważ Bóg dał człowiekowi tę siłę kreowania.

Chodzi tutaj o tę sprawę, że nie rozmawiamy tutaj o cielesnym tylko człowieku, ale mówimy o człowieku duchowym, który w pełni Bożej odnajduje swoją tożsamość i jest właściwie w pełni odnaleziony, kiedy jest w Bogu.

Gdy zanurza się człowiek w Bogu, to Bóg przekazuje mu całą swoją moc, całą swoją siłę, całą swoją wolę, a jednocześnie i cały sąd. Więc dlatego jest powiedziane: dla człowieka wszystko jest możliwe. Bo gdy człowiek się zakochuje w Bogu do samego końca, jest miłością. A dla tego, który jest prawdą, wszystko jest możliwe.

Mówi św. Augustyn: kochaj i rób co chcesz. **Czyli, gdy jesteś w prawdzie, cokolwiek czynisz, czynisz dobrze, a możesz czynić wszystko, nie ma dla ciebie granic, ponieważ jesteś już kształtem, który w Ojcu miał swoje miejsce, a znalazł także w tobie.** I w tobie jest ten kształt Ojca i Ojciec tobie daje całą swoją wiedzę, całą swoją prawdę, czynisz wszystko w imię Ojca, czyli w imię miłości, czyli życia. Robisz co chcesz, a to co robisz, to jest cały zamysł Boży w twoim sercu, nic innego nie ma, tylko jest ten zamysł. Więc wszystko co chcesz, to jest wola Boża.

### Część 3

Trzecia część spotkania ukazującego człowieka, który jest ukryty pod emocjami. **Bo czym są emocje? Te jako sztorm na wodzie, na oceanie naszej osobowości, naszego ducha. Czym jest ten sztorm? Sztorm to jest właśnie obecność złego ducha, który sztormem objawia swoją obecność.**

**A czym jest obecność Ducha Bożego? Duch Boży powoduje, że jest łagodność naszej natury, nasza natura jest ciszą i spokojem.**

*Czyli sztorm to jest ten umysł, to są te emocje i te płytkie stany, a jednocześnie i głębsze. To jest takie, można powiedzieć, **stworzenie zapory, aby nie przedostawać się przez sztorm, aby sztorm był tym stanem gdzie mamy opór przed nawałnicą, opór przed wejściem w głąb.***

Ale, proszę zauważyć jak św. Piotr szedł po wodzie wody, po morzu, na którym był tam sztorm. To nie był straszny sztorm, ale był ten sztorm. Był sztorm, a św. Piotr szedł po wodzie i zobaczył falę, która w niego uderza i zaniepokoił się i zaczął tonać. **Czyli wiara spowodowała to, że sztorm nie mógł go ogarnąć i nie czynił mu szkody.**

**Jeśli jesteśmy w stanie równowagi głębokiej, jesteśmy w Chrystusie, to sztorm nas nie pochłania, nie pochłaniają nas myśli niemądre, niepotrzebne, nie pochłaniają nas emocje, które nas niszczą, nie kierują nas do niewłaściwych sytuacji i stanów.** Kiedy jesteśmy w równowadze to sztorm do nas nie dociera i wszystko staje się ciche i łagodne. Chrystus daje nam właśnie tą własną siłę.

Czyli przez wiarę, czyli przez relację z Chrystusem, Chrystus swoją obecnością, swoją ciszą przenika nasz sztorm do samej głębi, zaprowadza porządek swoją ciszą, łagodnością wprowadzając w Boże dzieło wszystkie wody, czyli całą toń naszą, naszą głębię wprowadzając w uległość i moc Bożą.

Bo co się stało z Piotrem? Kiedy Jezus Chrystus mówi: jeśli wierzysz przyjdź do mnie, wierz a nie lękaj się; Piotr: każ mi przyjść do siebie. I Jezus Chrystus mówi: przyjdź !

**Przez wiarę św. Piotr wszedł w relację z Chrystusem, a Chrystus w nim władał, władał jego naturą.** Proszę zauważyć tutaj Jezus Chrystus ukazuje w tej sytuacji to, co każdego musi spotkać i każdy musi być radosny z tej sytuacji. *I włada jego naturą, tylko św. Piotr zalał się, zaniepokoił się, czyli można powiedzieć – **zwałpił - bo rozum ukazał mu tą prawdę zmysłową, a Chrystus ukazywał prawdę rzeczywistą. I skupił się na prawdzie zmysłowej, która zachwiała wiarę.***

Więc **wiara i prawda zmysłowa nie idą w parze, bo gdy pojawia się ta „prawda” zmysłowa, ona zrywa kontakt z wiarą, ale jednocześnie zrywa kontakt z Chrystusem, który jest prawdą i ciszą przenikającą z Chrystusa do człowieka.**

I w ten sposób, ten proces u świętego Piotra jest uwidoczniiony, że Chrystus przeniknął go dlatego, że wołał św. Piotr: przeniknij mnie, czyli każ mi przyjść do siebie, - wierz a nie lękaj się.

I w tym momencie św. Piotr wyskakuje. Jezus Chrystus mówi:

- przyjdź do mnie, czyli wierz a nie lękaj się.

Św. Piotr wyskakuje z łodzi i wie czym jest ta woda, bo on jest rybakiem, pływa, ma już nie wiem ile lat może mieć 40 albo i więcej. Św. Piotr pływa tą łodzią, wie czym jest woda, a prawdopodobnie już nie jeden jego przyjaciel tam zatonął, albo jakiś rybak zatonął w tym w morzu. On wie czym jest woda, wie że woda jest wodą niczym więcej.

A mimo wszystko przez wiarę w Chrystusa, widząc stojącego Chrystusa na wodzie, uwierzył Chrystusowi, wyskoczył z wody jak na betonową powierzchnię, stoi na niej i kroczy po wodzie wiedząc, że wszystko jest w porządku, ufa Bogu.

**Myśli, umysł, czyli moc Chrystusa w św. Piotrze zapanowała nad umysłem świętego Piotra. Moc i obecność Chrystusa zapanowała nad jego myślami, uczuciami, nad jego systemem myślowym i systemem pokoleniowym i wszelkim systemem, zapanowała nad jego całą świadomością i on trwał w tej sytuacji, ale zerwał to. Dlaczego? Ponieważ człowiek ma wolną wolę i to on może zerwać kontakt z Bogiem. Zerwał tą łączność przez niewiarę.**

Więc nie była taka sytuacja, że mimo że św. Piotr uwierzył i tylko tak pozostał, tylko gdy nie uwierzył zaraz się zerwał, bo człowiek ma wolną wolę. I gdyby św. Piotr nie użył wolnej woli, inaczej można by powiedzieć, kiedy by się nie zaniepokoił, proszę zauważyć w jaki sposób św. Piotr użył wolnej woli: zaniepokoił się, chciał się sobą zaopiekować, chciał się obronić.

I proszę zauważyć, nie było tak: teraz wolną wolą zrobię tak i tak. Nie, wolna wola jest automat. Proszę zauważyć, kiedy on chciał obronić się przed falą, to w tym momencie zaangażował ku temu wolną wolę. **Wolna wola to jest automat, automatycznie wolna wola zadziałała, nawet nie wiedział kiedy. I wolna wola wdarła się w wolę Chrystusa zrywając łączność.**

Dlatego nie możemy powiedzieć: panuję nad wolną wolą. To jest bzdura, nie możemy tak powiedzieć.

**Panując nad wolną wolą to jest tylko w taki sposób, że ufamy Chrystusowi.** Św. Piotr ufając Chrystusowi, przyjął Jego władzę nad sobą, czyli pozwolił się zaopiekować sobą. Chrystus przyszedł do serca św. Piotra i zaopiekował się nim tak głęboko, że zapanował nad wodami wewnętrznymi, nad tonią jego, zapanował nad jego sercem, nad jego umysłem, zapanował nad całą jego naturą. Wolna wola ustąpiła miejsca, a zaczęła funkcjonować, kiedy zwyczajnie włączyły się ludzkie niepokoje.

Więc **ludzkie niepokoje istnieją dlatego, bo wolna wola je tam trzyma. Kiedy wolna wola przestaje istnieć, znikają te wszystkie rzeczy, które człowiek tam zaimplantował.**

Czyli, kiedy przestaje istnieć wolna wola, przestają istnieć te wszystkie wyobrażenia, ponieważ iluzja to człowiek.

Może inaczej powiem. **Diabeł nie ma żadnej władzy nad człowiekiem, ponieważ człowiek jest stworzony przez Boga i to Bóg ma nad nim władzę. Ale z wolnej woli człowiek wybiera tą władzę jaka nad nim będzie.**

I diabeł mając człowieka, wykorzystuje władzę człowieka, aby człowiek sam siebie osaczał. W jaki sposób?

**Diabeł wykorzystuje iluzję, wyobraźnię i złudzenie, które w umyśle człowieka stają się jakoby rzeczywistością. I człowiek walczy jakoby z rzeczywistością, która jest tylko wyimaginowanym stanem, walczy z iluzją, walczy z wyobrażeniem, walczy ze złudą, ze złudzeniem, jakoby była rzeczywista, rzeczywiste istnienie. I to pochłania ogromną jego ilość energii i woli.**

W tej chwili **wola jest zaprzęgnięta do staczania bitwy o przetrwanie, ale zagrożenie nie istnieje, zagrożenie jest iluzją, jest wyobrażeniem, jest złudzeniem.**

I w tym momencie proszę zauważyć jak ogromną walkę człowiek musi stoczyć, aby upewnić się, że woda nie istnieje, że woda jest stałą powierzchnią. Nie jest w stanie sobie tego w głowie uzmysłwić. Ale **przyjmując Chrystusa, moc Chrystusa, Bożą moc, automatycznie zostaje wyłączony stary system i jest system Boży.**

I nie musi staczać bitwy ze starym systemem, bo stary system jest wyłączony, nie istnieje, jest nowy system.

To tak jak z człowiekiem, który pracuje na komputerze i pracuje na jakimś systemie operacyjnym, powiedzmy Windows XP. Ale, gdy przejdzie prosto z XP na Macintosha, okazuje się, że na Macintoshu już jest całkowicie wszystko inne, oczywiście to samo można czynić, ale musi się nauczyć obsługi tego systemu, ponieważ nie wie, gdzie nacisnąć, otworzyć, a wszystko to samo się dzieje: płyty się nagrywa, w Internecie się jest, itd. ale wszystko jest inaczej - są to inne systemy operacyjne.

W momencie, kiedy Duch Boży przenika nas, on wyłącza w nas system, ten którym się posługiwaliśmy i **On** jest tym systemem. Tylko **nie możemy ingerować wolną wolą, bo wolną wolą jest wyłamana, zerwana łączność z Duchem Bożym. Ta łączność jest zerwana, więc musimy z całej siły ufać, tutaj jest ufność.**

Proszę zauważyć, główny problem człowieka jest to, że ufność idzie tam gdzie potrzebuje człowiek. To jest aż zadziwiające, że ufność bierze udział w utwierdzaniu iluzji, że jest prawdą. Dziwna sytuacja, ale tak jest.

W tym momencie, kiedy ufność nasza przejdzie ku temu, że Chrystus jest prawdą, to Chrystus stanie się prawdą, która przez nas przenika, bo on jest prawdą i zawsze łączymy się z prawdą rzeczywistością. A to czemu nie dajemy władzy i woli staje się rzeczywiście złudzeniem, któremu człowiek był podległy, które nim władało, ponieważ w jego umyśle następował proces reagowania jakoby na rzeczywistość przestrzeń, tylko dlatego, ponieważ tam była wolna wola.

Dlatego rozpoznajemy pewne sytuacje, które są nierzeczywiste, dlatego że tam nie ma wolnej woli. Ale kiedy wolna wola tam zaistnieje, to w tym momencie, kiedy nastąpi sytuacja ożywienia tego, to później staje się to koszmarem człowieka, bo to ożywa i jest koszmar.

Praktyka: prosimy Ducha Świętego, aby przeniknął nas swoją mocą, tak jak przeniknął św. Piotra, który wołał: Panie, każ mi przyjść do siebie. Tylko w tym momencie uświadamiamy sobie, że my wołając, nie wołamy: każ mi przyjść do siebie po morzu, chociaż w taki sposób można było powiedzieć, ale: każ mi przyjść do siebie, gdziekolwiek jesteś, jesteś w niebie, po prostu: każ mi przyjść do siebie, zapanuj nad moim sercem, zaopiekuj się mną mocno tak, bym czuł Twoją opiekę, abym czuł Twoją obecność, abym czuł, że jesteś i że w Twojej opiece jestem i że żadne zło mnie nie dotknie, żadne zło nie jest w stanie mnie osiągnąć. I dlatego wołamy: Panie, Chrystusie, każ mi przyjść do siebie, czyli zapanuj nad moją głębią. Jezus Chrystus oczywiście woła: przyjdź do mnie.

Teraz zdajemy sobie sprawę, że wiara nie może być ograniczona do rozumu, wiara daje nam łączność z całkowicie innym systemem.

**Wiara łączy nas z myślami Bożymi, z życiem Bożym, duszę naszą jednoczy z mocą doskonałości i prawdy. Wiara nie dokłada się do tego co już mamy, jest zamiast tego wszystkiego.** Chrystus nie przychodzi do naszych grzechów, ale pomimo naszych grzechów, do naszej duszy.



## Część 4

Medytacja, która się odbyła przed przerwą, była medytacją wezwania, które z naszej strony musi wypłynąć. Proszę zauważyć, Jezus Chrystus ukazuje w Ewangelii właśnie takie słowa: św. Piotr woła - każ mi przyjść do siebie, a Jezus Chrystus mówi: przyjdź do mnie. Czyli Jezus Chrystus przychodzi do nas, ale to wezwanie od nas ono musi wypłynąć, czyli ono musi wypłynąć z naszej świadomej potrzeby, musi wypłynąć z powodu naszego pragnienia: każ mi przyjść do siebie, a Jezus Chrystus mówi: przyjdź do mnie Piotrze. I Św. Piotr wyskakuje z łodzi i idzie do Jezusa Chrystusa.

Ale my, gdy Chrystus nas wzywa, nie możemy w żaden sposób się zmartwiać, musimy trwać w Jego sile, Jego siłą. On daje nam siłę. Proszę zauważyć, to jest taka ciekawa sytuacja, że On daje nam siłę powrotu, my sami nie możemy pójść do niego samego.

**A jeśli nie mamy siły tam pójść, to tylko dlatego, że nie chcemy przyjąć Jego siły, ponieważ są rzeczy ważniejsze dla nas. Nie mogą być, nie ma rzeczy ważniejszych!**

**A jest gdzieś człowiek pragnieniem, ufnością połączony, z czymś co go ogranicza, co go zniewala, co go udręcza. I tu jest właśnie ta sytuacja, że on nie dostrzega tego udręczenia, udręczenie on przerabia, przekuwa na pragnienie. To udręczenie przerabia na pragnienie, czyli pragnie czegoś co go niszczy. Ale jest to udręczenie, bo dręczy się tym.**

Na przykład proszę zauważyć proroka Jeremiasza. Prorok Jeremiasz mówi, że dręczy go ogień Chrystusa, ogień Boga w jego sercu. Dręczy go i każe mu mówić to, czego on nie chce mówić. Ale w rezultacie Jeremiasz mówi słowo Boże. Czyli obecność Boga w jego sercu, w sercu Jeremiasza jest dręczeniem. Ale kiedy już mówi i wyraża, już poddaje się Chrystusowi, to jest samą radością i prawdą. Czyli w zależności od pozycji, w której się znajduje Jeremiasz: **jeśli Jeremiasz oddaje się Duchowi Bożemu i w radości jest oddany, to czuje słodycz, a kiedy się opiera czuje dręczenie. Ta sama sytuacja może być dręczeniem i radością.** Jeremiasz walczy z prorocstwem, które nakazuje Bóg Jeremiaszowi objawiać. Ale w rezultacie Jeremiasz poddaje się temu prorocstwu i z radością oddaje się Bogu. To udręczenie, które w jego sercu istnieje, które jest naprawdę pragnieniem Bożym - nazywa je: uwiodłeś mnie Boże, jestem radosny z tego uwiedzenia. Uwiodłeś mnie, czyli twoja miłość mnie przeniknęła i byłem dręczony tą miłością, aż ją pokochałem i uwiodłeś mnie i ja kocham ciebie tą miłością, którą mnie przebudziłeś, którą mnie wypełniłeś.

Czyli Jeremiasz broni się, ale kiedy miłość Chrystusa jest silniejsza od jego udręczenia i silniejsza jest od jego trzymania się dróg ziemskich, to porywa miłość Boża Jeremiasza i staje się w nim właśnie miłością najradośniejszą. Tą miłością nazywa właśnie uwiedzenie, a jednocześnie miłością oblubieńczą, on staje się oblubienicą, dusza staje się oblubienicą, a Chrystus jest oblubieńcem. Dusza staje się oblubienicą.

Czyli **dusza znajduje siebie samą w ciele**, widzi że tutaj przebywa, to jest jej świat, w którym żyje i w tym świecie są wszystkie sytuacje tego świata, a jednocześnie świata nieba. **I**

**ona musi dokonać wyboru. Będąc w świecie tym ziemskim - cielesności i wszelkiej zmysłowości, ona musi dokonać wyboru, ona nie może tego ciała opuścić, ale może dokonać wyboru. I wybierając obecność Boga, miłość Boża w niej płynie, a potęgą, którą Duch Boży w duszy istnieje, przemienia i przenika to ciało.** A przez to, że to ciało jest nośnikiem ziemskiej rzeczywistości, do wszelkiego człowieka płynie strumień życia. Ponieważ między niebem a ziemią, jak to mówi przecież jedna z Ewangelii - przepaść jest.

Chrystus przychodzi, aby ta przepaść przestała istnieć. Jest drogą, jest nadzieją, czyli prawdą. Nie wszyscy traktują nadzieję jako prawdę, ale nadzieja, o której mówi Ewangelia jest prawdą, miłość jest życiem, a droga to jest wiara. Dlatego nie każdy chce iść drogą Chrystusową i nie każdy chce żyć prawdą Chrystusową i nie każdy chce żyć życiem Chrystusowym, czyli miłością. Chrystus ukazuje, że my będąc w tym świecie, jesteśmy pod wpływem tego świata, a jednocześnie nasz wybór świadomy jest tylko dla duszy.

Bo proszę zauważyć, tu jest taka ciekawa sytuacja: ciało nie jest w stanie poznać nieba samo, to dusza, która pochodzi z nieba poznaje niebo, ale dusza jest w ciele, więc ciało jest w stanie poznać niebo, ale tylko wtedy, kiedy będzie chciało je poznać, kiedy zawoła tak do Chrystusa, tak jak wołał św. Piotr: **każ mi przyjść do siebie. Więc Chrystus pociąga. Każ mi przyjść do siebie - to jest wyraz woli, a jednocześnie świadome porzucenie swojej woli, porzucenie wszystkiego tego co jest zmysłowe, czyli dociera do człowieka przez cielesny stan hormonalny, zmysłowy, nerwowy, z czym człowiek ma kontakt w tym świecie.**

Mówiliśmy tutaj także o pewnych wewnętrznych głębokich pragnieniach, ale tylko jedno jest tak naprawdę prawdziwe: pragnienie, które jest nieustannie wyzwalane ogniem Bożym płonącym w sercu duszy. Ten ogień Boży nieustannie jest pragnieniem duszy do jednoczenia się z Bogiem.

Są inne pragnienia, które pochodzą z tego świata i pragnienie, gdy dotyka człowieka, ono działa jak owładnięcie, **pragnienie wywołuje owładnięcie umysłu człowieka, ducha człowieka, wywołuje przemożną potrzebę bycia w danej sytuacji, wywołuje w człowieku obsesję wręcz. Tak to ziemskie pragnienie wpływa na człowieka.**

Boże pragnienie człowiek nie dopuszcza do siebie, ale gdy zjednoczy się z Bożym pragnieniem, ono przeniknie jego umysł, jego zmysły, jego całe ciało i ducha z taką mocą, że poczuje obecność Chrystusa w bezpośrednim udziale właśnie tym fizycznym cielesnym, które stanie się całą siłą tego dążenia.

Czyli chcę powiedzieć o tym jak **silnie musi w nas zaistnieć pragnienie Chrystusowe: tak głęboko, aby zniósł całkowicie pragnienie ziemskie, pragnienie z przeszłości, pragnienie przeszłości, które chce nieustannie osaczyć człowieka. Przeszłość działa w taki sposób, że przeszłość staje się terażniejszością, przez to chce zawładnąć przyszłością.** *Natomiast wiara, nadzieja i miłość jest przyszłością człowieka, która musi stać się terażniejszością, aby zawładnąć przeszłością, naprawić przeszłość. Czyli przyszłość, zbawienie, nadzieja, nowy człowiek, doskonałość, prawdziwa nieśmiertelność, bo to jest*

nieśmiertelność, która jest rzeczywista, tylko że nie jest do pojęcia w tej biologicznej części zmysłowej, ponieważ nie ma takich zdolności nasze ciało, aby to pojąć.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: ani ciało, ani krew nie jest w stanie pojąć tego, co Bóg w niebie przygotował. Ale dusza jest w stanie to poznać i w tym zaistnieć, a przez to zaistnienie ciało istnieje.

Proszę zauważyć, gdy diabeł skusił Ewę, nie skusił Adama, to Ewa skusiła Adama, ponieważ diabeł nie miał dostępu do Adama, to Ewa miała dostęp do Adama, a on do Ewy. Czyli Adam jest poza zasięgiem diabła, ale Ewa nie. *Ale Ewa może być poza zasięgiem diabła, kiedy ignoruje jego wezwania, jego kuszenia, a jest cały czas zjednoczona z Duchem Bożym, z Bogiem Ojcem, wypełnia Jego wolę.* Ale Adama nie może zwieść samego, bo Adam jest poza zasięgiem diabła, Ewa natomiast nie. Dlatego Ewie mówi diabeł, aby skusiła Adama. I tak się posługuje naszą zmysłowością, aby kierować wyższą naturą człowieka.

**I dlatego, kiedy my przez emocje, przez głębokie czucie i uczuciową istotę zanurzamy się w Duchu Bożym, to właśnie ta natura, która się sprzeciwiła Bogu, ponownie powraca do natury Bożej, która staje się naturą zerwania z przeszłością i przyjęcia przyszłości jako zagubionej terażniejszości.**

Bo terażniejszością naszą jest zbawienie, od zawsze ono było. Tylko gdy zaistnieliśmy w czasie stało się to przeszłością albo przyszłością. Ponieważ, gdy człowiek nie istniał w czasie była to terażniejszość, trwał w zbawieniu. Terażniejszość, czyli stan obecny. Ale gdy człowiek zgrzeszył, dusza zgrzeszyła, zaistniała w czasie. Więc przestał istnieć czas obecny, stał się - istniał czas przeszły, przyszły i terażniejszy.

Dlatego zbawienie jest naszą zagubioną terażniejszością, do której musimy ponownie zdążać i dlatego jest dla nas przyszłością, bo terażniejszością dla nas jest grzech, a terażniejszością musi być zbawienie. Więc, gdy dusza wychodzi poza czas, staje w terażniejszości. **A gdy zanurzamy się w głąb samych siebie, wychodzimy też poza czas, dosłownie poza czas, ponieważ emocje, czyli nasza część duchowa, ta która doznaje jedności w sposób uczuciowy, ona istnieje poza czasem, na nią czas nie wpływa.**

Dlatego **doświadczenia i wydarzenia z dzieciństwa, są gdzieś oddalone w czasie jako psychiczny, pamięciowy stan, ale są aktywne cały czas w tym momencie w emocjach. Dla emocji, dla uczuciowego człowieka to jest stan, który trwa.** Dlatego **dorosły człowiek mający 30,40, 50 lat, on w sposób bardzo irracjonalny boi się pewnych rzeczy uczynić, ponieważ boi się kary, ale kary, która była realna, gdy był dzieckiem. A teraz, gdy jest dorosłą osobą, nie jest to realna kara, bo jest sam odpowiedzialny za siebie.** A on się boi po prostu tej kary matki czy ojca, że dostanie lanie, że przekroczy prawo ojca i matki. I będąc dorosłą osobą w dalszym ciągu boi się kary od matki i od ojca, tylko jako dorosła osoba, w jego myślach już nie istnieje myśl, że to jest kara, lęk przed karą, że ojciec i matka go ukarzą. Tylko jako dorosła osoba stara się poszukać innej przyczyny, innej kary, kary przychodzącej skąd inąd. Ale jest to bezsensowne, ponieważ nic nie czyni, co by miało tą karę sprowokować, stosowanie jej, żeby ona zaistniała.

**Dlatego emocje są żywe, mimo że umysł odsunął to w czasie. Ale my jako emocje, w dalszym ciągu jesteśmy tym dzieckiem w owym czasie uwięzieni.** Dlatego Bóg stawia nas przed tymi emocjami, przed tym człowiekiem wewnętrznym, abyśmy mogli zobaczyć jako my - jako świadomość, abyśmy wyrwali się z czasu przeszłego. Może inaczej, żebyśmy się wyrwali z teraźniejszości jako dzisiejszego czasu, dzisiejszego dnia, **zaistnieli w tamtym czasie, gdy byliśmy dzieckiem i podjęli decyzję jako dorosła osoba, niwelując w ten sposób przyczynę kary, która dzisiaj już nie zaistnieje. Abyśmy znaleźli ten wybór.**

Czyli inaczej można powiedzieć, **Bóg stawia przed nami grzech, który gdzieś w dzieciństwie istnieje, jakiś lęk, niepokój. Stawia przed nami grzech i stawia nas jako dzisiejszą dorosłą osobę razem w obecności tego grzechu i my jako dorosła osoba, musimy dokonać całkowicie innego wyboru. Będąc umocnionym w Duchu Bożym, mając świadomość, że Bóg jest tym, który jest radością, prawdą i miłością, Jemu ufamy i przez ufność Bogu zrywamy z przeszłością irracjonalną, czyli wymazujemy.** Jest on wymazany, zerwana więź jest z tym grzechem, z tym wyborem ówczesnym, który już nie ma na nas wpływu. Jesteśmy już w stanie podejmować decyzje uwolnieni od tej traumy.

Czyli Bóg stawia przed nami grzech tylko dlatego, abyśmy mogli się cofnąć w czasie. Chyba tak to trzeba powiedzieć, cofnąć się w czasie do dzieciństwa i **podjąć ponowną decyzję, już jako suwerenna istota oparta w Bogu. I my jako dorosłe osoby stajemy się ponownie dzieckiem, ale tym dzieckiem traumatycznym, które musi dokonać ponownie wyboru, ale już wyboru suwerennego, opartego w Bogu.**

**I w ten sposób uwalniamy się od złudnej ułudy kary, która przestaje na nas wpływać, ponieważ żyjemy już prawdą wybaczenia.**

Czyli w naszym życiu pojawia się taka swoista nieustanna wędrówka w czasie. Czyli jesteśmy wewnątrz naszej natury w stanie cofać się bardzo daleko w przeszłość, a jednocześnie iść ku przyszłości naszej czyli zbawieniu. Możemy w teraźniejszości już tam istnieć. Kiedy zanurzamy się w naturę naszą uczuciową wychodzimy poza czas. Mimo, że jesteśmy tutaj, w tym miejscu, to istniejemy wewnątrz naszej Bożej natury, w której się jednoczymy. **Wychodzimy poza osaczenie przez emocje, które wydawałoby niezmiennie. A jednocześnie stajemy przed nimi i jesteśmy w stanie stoczyć z nimi bitwę, czyli nie ulec niepokojowi, karze, przemocy. Mając świadomość jaką? Że wszystko co Bóg przed nami stawia ma jakiś sens.**

Czyli **jeśli wydarzy się jakaś sytuacja, wiemy że Bóg z tego wydobywa dobro i staramy się tego dobra szukać z całej siły, aż je znajdujemy i gdy je znajdujemy, przestaje mieć władzę nad nami przeszłość, ponieważ przeszłość ma swój czas wypowiedzi, tylko my jej nie słuchaliśmy albo nie pozwalano nam słuchać.**

*Ale dzisiaj możemy jej słuchać, możemy się z nią spotkać i możemy zobaczyć co możemy wynieść, co ona chce powiedzieć, wiedząc, że ona zawsze jest w stanie nas wyprowadzić z udręczenia. Nawet złe rzeczy, które wydają się z naszego pojęcia złymi, są dobrymi rzeczami, tylko musimy znaleźć właściwe miejsce, z którego te dobre rzeczy widać. A tym miejscem jest*

*pojmowanie Boże.*

Czyli my w życiu swoim w swoisty sposób nieustannie się przemieszczamy w czasie. Jako cielesność nie dostrzegamy tego, ale jako duch nieustannie przemierzamy czas.

Właściwie można powiedzieć, że przemierzamy czas w stosunku do ciała, ale w stosunku do Boga jesteśmy w terażniejszości, w której jest wszystko w jednym miejscu.

**Doświadczamy tych uczuć i tych emocji, które muszą być uwolnione. Dlaczego nasze życie dzisiejsze wygląda tak jak wygląda, czyli z takimi ludźmi, takimi sytuacjami, takimi wydarzeniami? Abyśmy mogli konfrontować się ponownie z tymi emocjami, które gdzieś w nas głęboko istnieją, abyśmy mogli ponownie dokonać wyboru, ale już wyboru uwalniającego nas od traumy.** Nie jest to trudne. Trudne jest dla rozumu, dla rozumu jest to okropnie zawiłe. Ale nie jest to poplątane i pokrzywione. W Bogu jest to proste. Umysł nie jest w stanie za tym zdażyć.

To tak jak na przykład Chrystus chodzi po wodzie, jest to dla niego bardzo proste. Ale jeśli chodzi o technologie, trzeba zbudować nie wiadomo jakie maszyny tworzące specjalne pola siłowe, specjalne siły lewitacyjne, specjalną technologię, jakieś promienniki specjalne, które mogłyby spowodować tą sytuację. Czyli zawiłość umysłu dotarcia do mocy Bożej, jest tak skomplikowana. A dla Boga jest to proste, On po prostu chodzi po wodzie, On po prostu chce chodzić. A żeby człowiek to skonstruował, musi tysiące lat ewolucji technicznej, aby móc zapanować nad energiami, nad mocą, która jest w stanie to ujarzmić. A dla Boga jest to proste.

Dla człowieka, który jest Bogu umocniony, wierzy, że może chodzić po wodzie, idzie i już. Dlatego, dziwna sytuacja ale tak jest, **człowiekowi jest łatwiej pomyśleć sobie, że ci ludzie mają jakąś ukrytą w kieszeniach technologię kosmiczną do chodzenia po wodzie. Łatwiej im jest zrozumieć niż przyjąć, że Bóg przenika przez nich i to jest naturalna zdolność duchowa człowieka.** Wolą myśleć, że to wszystko robią kosmici, ponieważ dla umysłu ich jest to bardziej pojmowalne, niż że jest to natura człowieka duchowego, który ma panowanie nad materią. Bo w ten sposób, jest to przerażające dla establishmentu. Bo maszynę można zniszczyć, technologię można zniszczyć, ale taki człowiek jest nie do opanowania. I to przerażające jest dla establishmentu, który w jakiś sposób technologiczny chce coś osaczyć. Może zniszczyć maszyny, może jakąś maszynę wyłączyć, wtyczkę wyciągnąć i maszyna przestanie działać.

**Ale człowieka, który jest mocą Bożą istniejący, ani zabić nie można, nie można wtyczki wyciągnąć, nic nie można zrobić.** Po prostu jest poddany ten świat Jego władzy i to jest przerażające dla tego świata. Więc woli myśleć, że to są kosmici, bo sobie z nimi jakoś poradzą. Ale jak to jest Bóg, to nie ma możliwości w żaden sposób, nie ma. Dlatego człowiek ucieka do umysłowych rozwiązań, które są jemu bliższe, ale tworzą tak naprawdę tą niemożliwość, czyli że dzisiaj jest to nieosiągalne i w ten sposób panujące.

Tak samo jest z prawdą Bożą. Prawda Boża jest na wyciągnięcie ręki, jest tuż, tutaj, jest wokół nas. Tylko że zły duch działa w taki sposób, że nieustannie w naszym mózgu, w naszej

świadomości tworzy sytuacje, że wszystko jest okropnie daleko, jest nieosiągalne i nie jest w stanie człowiek tego w żaden sposób pojąć i zrozumieć, mimo że to jest na wyciągnięcie ręki. Wystarczyło zdjąć ten kapelusz niewiedzy i wszystko jest na wyciągnięcie ręki. I wtedy człowiek mówi w ten sposób: przecież to jest na wyciągnięcie ręki, przecież to jest tuż, tylko wziąć, jest to tutaj, dlaczego ja myślę, że to jest tak daleko, tak niemożliwe i tak odległe. Dlaczego? **Dlatego, że to ten system złego ducha broni człowiekowi dostępu do tego świata stwarzając iluzję niedostępności i tak ogromnej odległości, że to jest tak, że człowiek się zniechęca. A jest tuż.**

Dlatego Jezus Chrystus mówi do jednego z faryzeuszów, który go pyta o prawo Boże, mówi tak: będziesz miłował pana Boga z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całej swojej mocy, z całego swojego umysłu i wtedy Jezus Chrystus mówi do niego: blisko jesteś Królestwa Bożego, blisko jesteś zbawienia. Więc możemy zastanowić się, ten człowiek powiedział to prawo, nie rozumiał, a jednocześnie Jezus Chrystus mówi, że on jest blisko Królestwa Bożego. **Bo Królestwo Boże jest tak blisko, że właściwie jest na wyciągnięcie ręki, a człowiek myśli, że jest bardzo, bardzo, bardzo daleko, że to musi poznać jeszcze miliony innych praw, żeby to zrozumieć.**

Okazuje się, że Jezus Chrystus wybiera na uczniów swoich, rybaków i rolników, a jednocześnie jednego naukowca. Okazuje się, że św. Piotr, że rybacy czy chłopcy pojmują naturę Bożą bardzo prosto, a ci którzy są z naukowcami, mają ogromny problem z poznaniem. **Św. Tomasz - ogromny problem z poznaniem. I dopiero Jezus Chrystus, gdy dotyka go bezpośrednio, wyzwala go z władcy umysłu, św. Tomasz poznaje wtedy prawdę i staje się wierzący. Wyzwala go spod wpływu jego osaczenia przez umysł, przez pewnego rodzaju zależności.** Właśnie tu jest taka sytuacja, że człowiek uczy się przez naukę, że pewnego rodzaju są zależności, jedno wynika z drugiego, drugie z trzeciego, z trzeciego czwartego i tak dalej i tak dalej, ma pewnego rodzaju konsekwencje swoje.

W świecie Bożym to całkowicie inaczej wygląda, ta konsekwencja ziemską tam ni jak się ma, całkowicie inaczej tam sytuacja wygląda. Najprostszy człowiek, który uwierzy, jest mądrzejszy od profesorów, którzy są habilitowani, czy może nawet rehabilitowani, po jakimś ciężkim przewodzie, chęci poznania, muszą być rehabilitowani.

I dlatego tu **nie starajmy się tego poznać naszym rozumem, bo w ten sposób diabeł chce was osaczyć. Mówi w ten sposób: tak blisko jesteś, blisko, tylko musisz teraz wymyślić coś. I w tym momencie, kiedy człowiek zaczyna myśleć, osacza się rozumem ponownie.**

**Bo nie jest to taka kolejność. Najpierw jest wiara, później jest poznanie.** Ale ludzie mówią tak: najpierw muszę poznać, później uwierzę. *Ale gdy poznaje, osacza się w umyśle nie może się z tego wydobyć, bo jego pojmowanie jest w innej naturze, nie w naturze tej, która ma wzrastać, tylko w tej naturze, która jest nadzorczą i która nie pozwala wzrastać duszy człowieka.*